

Plan kontroli morskiej wzdłuż wybrzeży Hiszpanii

Londyn, 24. 2. PAT.

Tutejsze kółka dyplomatyczne obliczają, że koszt udziału W Brytanii w planie kontroli nieinterwencji w Hiszpanii wyniesie w ciągu 12 miesięcy 140 tys. funtów. W sumę tę nie są wliczone koszty nadzoru morskiego. Plan nadzoru morskiego, w razie gdy Sowiety zgodzą się na przydzieloną im strefę zatoki Biskajskiej, będzie się przedstawiał następująco: wybrzeże północne: W. Brytania i Portugalia, wybrzeże północno-zachodnie: Francja i ZSRR, wybrzeże południowe: W. Brytania, wybrzeże wschodnie i północno-wschodnie: Niemcy i Włochy, wybrzeże Maroka hiszpańskiego: Francja, Wyspy Kanaryjskie: W. Brytania, Majorka: Francja i Minorka: Włochy.

Czy Pireneje są strzeżone?

Paryż, 24. 2. Tel. wł.

Monarchistyczna „Action Francaise” twierdzi, że granica francusko-hiszpańska nie jest zupełnie zamknięta, gdyż wiele angielskich ambulansów Czerwonego Krzyża przeznaczonych do Hiszpanii, zdołało w ostatnim czasie przyjechać z Francji do Ka-

Zgon działacza O. N. R.

Warszawa, 24. 2. Tel. wł.

Dziś rano wskutek powikłań pogrypowych zmarł adw. Henryk Rosman, jeden z wybitnych działaczy O. N. R.

Zginęli w górach

Czerniowce, 24. 2. PAT.

Prasa czerniowiecka donosi z miejscowości Busteni w Siedmiogrodzie o tragicznej śmierci 2 studentów-Niemców Ungara i Reina. Nieszczęśliwi wybrali się na wycieczkę w góry, zbłądzili i wpadli do szczeliny górskiej, pokrytej śniegiem. Ponieważ nikt nie usłyszał ich wołania o pomoc, po wielogodzinnych usiłowaniach wydostanie się ze szczeliny, obydwaj zmarli na śmierć.

Toruń zremisował z Wiedniem w meczu bokserskim

We wtorek wieczorem rozegrany został w Toruniu międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy reprezentacjami Wiednia i Torunia. Zawody zakończyły się niespodziewanie wynikiem remisowym 8:8.

W wadze muszej Lehner uległ zdecydowanie na punkty Grabowskiemu I.

W koguciej Mathae wygrał na punkty z Igielskim. Była to najładniejsza walka wieczoru. Austriak wygrał zasłużenie, mając przez cały czas przewagę.

W piórkowej Brickner uległ Krzemińskiemu, który przez wszystkie trzy rundy miał zdecydowaną przewagę nad Austriakiem.

W lekkiej Swatosch bije wysoko na punkty Fabińskiego.

W półśredniej Bedrich pokonał na punkty Lelewskiego. Austriak miał przewagę jedynie w trzeciej rundzie. Druga była wyrównana, a w pierwszym starciu przewagę miał nawet Lelewski.

W średniej Horak zremisował po mało ciekawej walce z Urbanakiem.

W półciężkiej Schweiffer zremisował z Wenznerem. Wynik ten odpowiada mniej więcej przebiegowi walk.

W ciężkiej Choma wygrał przez techniczny k. o. w pierwszej minucie z Lutzem. Austriak, trafiony od razu przy pierwszej wymianie ciosów w szcękę, idzie na deskę, wstaje po chwili zupełnie zamroczony, ale sędzia przerywa walkę, ogłaszając zwycięstwo Chomy.

W ringu sędziował p. Derda z Poznania. Na punkty wiedeńczyk Spitzeder i toruńczyk Lewicki. Mecz zgromadził przeszło 2.000 widzów.

talonii. Zdarzyło się to na przejściach granicznych Serra i Perthus. Następnie dzień-

nik twierdzi, że przez Perpignan nadal trwa kontrabanda broń i ochotników.

Inna prasa nie potwierdza informacji podanych przez „Action Francaise”.

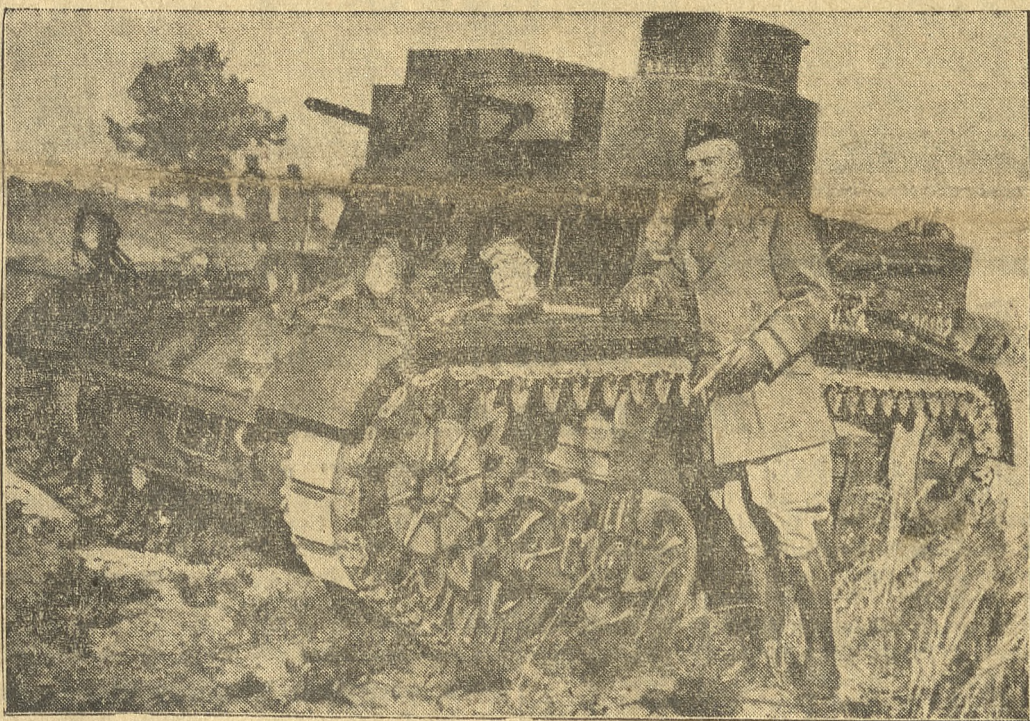
620 nacjonalistów w ambasadzie Chile otrzyma możliwość wyjazdu z Madrytu

Paryż, 24. 2. Tel. wł.

Dzięki usilnym staraniom ambasadora chilijskiego w Walencji rząd hiszpański wyraził swoją zgodę na wyjazd z Hiszpa-

nii 620 nacjonalistów hiszpańskich, którzy znaleźli schronienie w ambasadzie chilijskiej w Madrycie. Wśród nich znajduje się 160 mężczyzn zdolnych do noszenia bro-

ni, którzy na koszt rządu chilijskiego będą wywiezieni do Chile, gdzie mają pozostać aż do czasu zakończenia wojny domowej w Hiszpanii. Wszyscy inni uciekinierzy będą wywiezieni do Marsylii, gdzie otrzymają schronienie. Celem wzięcia uchodźców wyjadą w przyszły poniedziałek z Paryża wielkie autobusy, które przez Port Bou udadzą się do Madrytu pod kontrolą chilijskich attachés wojskowych i lotniczych w Paryżu i Brukseli. Koszt tej szlachetnej inicjatywy poniesie rząd chilijski. Wyniosą one około 7 tysięcy funtów szterlingów.



Nowy amerykański czołg plechoty. Czołg ten osiąga szybkość 70 km. na godzinę. Uzbrojony jest w trzy karabiny maszynowe, a załoga jego składa się z 4-ech ludzi. Prócz tego czołg posiada radiostację nadawczo - odbiorczą

Walki pod Oviedo były bardzo krwawe

Paryż, 24. 2. Tel. wł.

Oficjalny komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych w Salamance donosi o dalszych atakach milicji rządowej na odcinku 8-mej dywizji powstańczej a przede wszystkim na drogach dojazdowych do Oviedo. W następstwie odniesionej porażki — głosi komunikat — ataki wojsk rządowych stały się coraz słabsze. Przed pozycjami 9-tej dywizji rządowej stracili 10 tysięcy zabitych. W środę rano podczas przerwy w akcji wojska powstańcze pochowały 2.250 zabitych nieprzyjaciół. Straty rządowców na południowym odcinku tego frontu nie zostały jeszcze ustalone.

Pod Escamplero dwie brygady rządowców pod osłoną czołgów usiłowały przełamać pozycje powstańcze, zostały jednak z wielkimi stratami odparte. Podczas gdy czołgi wpadły w ręce wojsk powstańczych, obie brygady zostały zdziatkowane ogniem karabinów maszynowych i ręcznych, zaś wielu żołnierzy utonęło podczas przymusowej przeprawy przez rzekę Nalon. Na placu boju pozostawił wróg 350 zabitych, oraz liczny materiał wojenny, w tym 11 karabinów maszynowych.

Dowództwo 5-tej dywizji donosi, że

ataki rządowców na pozycje powstańcze pod Vivel del Rio, na północ od Teruel, zostały również odparte z wielkimi stratami dla atakujących.

Na froncie madryckim wojska rządowe usiłowały dokonać wypadu przeciw pozycjom powstańczym w dzielnicy uniwersyteckiej. Ataki te zostały odparte, przy czym rządowcy stracili 70 zabitych. Znaczne straty ponieśli rządowcy także podczas ataku na stanowiska powstańcze w Casa del Campo. Podobnie skończył się wysiłek rządowców w Carabanchel, gdzie stracili 80 zabitych. Bezskuteczne były też wysiłki rządowców pod Pingaron i Sarama, gdzie ponieśli znaczne straty.

Dowódca Irlandczyków zginął

Londyn, 24. 2. PAT.

W Cork otrzymano wiadomość, iż dowódca brygady irlandzkiej mjr. Thomas Hyde został zabity na froncie madryckim. Hyde liczył lat 40. Był przewodcą „niebieskich koszul” w hrabstwie Cork. Był jednym z pierwszych Irlandczyków, którzy wstąpili do armii powstańczej.

Zagarnęli pomarańcze

Gibraltar, 24. 2. PAT.

Parowiec duński, który przybył wczoraj z Ceuty do Gibraltaru, jak donosi Reuter, był zatrzymany przez powstańcze okręty wojenne, które zmusiły go do zatrzymania się w Ceucie, gdzie wyladowano jego transport pomarańczy.

Obrona przeciwlotnicza Anglii

Londyn, 24. 2. PAT.

Rozpatrywany jest projekt stworzenia w całym kraju organizacji, liczącej przeszło 100.000 ludzi, której zadaniem byłoby zwalczanie pożarów, wywołanych przez bomby zapalające, w razie ewentualności wybuchu wojny. Projekt przewiduje udzielenie subsydiów, organizację nowych brygad straży ogniowych oraz zaopatrzenie ich w konieczny sprzęt.

Sekretarz finansowy ministerstwa wojny, Warrender, oświadczył wczoraj Izbie Gmin, że ministerstwo zakupiło w ostatnich dwóch latach 25 terenów, każdy o obszarze mniej więcej 5 ha, za sumę miliona funtów. Na terenach tych powstaną nowe lotniska i zakłady przemysłu wojennego.

Zmarł doradca Negusa

Waszyngton, 24. 2. PAT.

Prasa podaje wiadomość o śmierci Colsona, b. doradcy amerykańskiego Haile Selassie.

Powódź w Belgii

Bruksela, 24. 2. Tel. wł.

Na skutek długotrwałych deszczów, powódź w zagłębiu Borinage z każdą godziną przybiera na sile. Wiele fabryk i zakładów przemysłowych znajduje się pod wodą. Komunikacja na terenie objętym powodzią ustała. Rzeki Sambra i Moza wystąpiły z brzegów. Szkody są bardzo znaczne.

Lindbergh w Bombaju

Bombaj, 24. 2. PAT.

Lindbergh z małżonką wylądował na lotnisku w Bombaju wczoraj o godz. 13.

Znowu katastrofa kolejowa

Zderzenie pociągów pod Warszawą

Warszawa, 24. 2. Tel. wł.

Dziś o godz. 8 rano w Olszynie Grochowskiej pod Warszawą wydarzyła się katastrofa kolejowa. Po jednym torze biegły dwa pociągi z Warszawy i do Warszawy. W Olszynie nastąpiło zderzenie, w wyniku którego maszynista pociągu idącego do Warszawy poniósł

śmierć. Maszynista drugiego pociągu zdołał wyskoczyć na chwilę przed zderzeniem, odniósł jednak ciężkie obrażenia.

Obie lokomotywy wyskoczyły z szyn. Katastrofa zdarzyła się wskutek złego nastawienia zwrotnicy.

Neurath odjechał z Wiednia

Wiedeń, 24. 2. PAT.

Niemiecki minister spraw zagranicznych von Neurath wraz z małżonką i towarzyszącymi mu urzędnikami wyjechał wczoraj wieczorem o godz. 23 do Berlina. Na dworcu żegnał go kanclerz Schuschnigg, sekretarz stanu Guido Schmidt, członkowie rządu oraz posłowie Włoch i Węgier.

Strajk w wytwórni samolotów

Los Angeles, 24. 2. PAT.

W Santa Monica zastrajkowało w wytwórni samolotów 200 robotników, na skutek czego zarząd fabryki przerwał produkcję, pozbawiając pracy 6.500 ludzi. W zakładach tych armia Stanów Zjednoczonych poczyniła wielkie zamówienia.

Manewry armii włoskiej

Rzym, 24. 2. Tel. wł.

Doroczne wielkie manewry włoskie odbędą się tego roku na Sycylii. W manewrach tych weźmie udział nie tylko armia lądowa, ale większa część włoskich sił lotniczych, oraz cała flota.

Zakończenie strajku drukarzy we Francji

Paryż, 24. 2. Tel. wł.

Strajk zecerów w Lyonie i wielu innych prowincjach południowo-zachodnich został wczoraj wieczorem zakończony, wobec czego dziś rano wyszły wszystkie dzienniki. Porozumienie zostało osiągnięte w ten sposób, że pracownicy w porozumieniu z pracodawcami zgodzili się na oddanie sporu ministrowi pracy do rozstrzygnięcia.

Sowiecki łamacz lodów zatonał

Moskwa, 23. 2. Tel. wł.

Na Morzu Czarnym zatonał sowiecki łamacz lodów „Semjorka”. Istnieją obawy, że załoga zginęła.

W ostatnim radiotelegramie statek donosił, że wskutek uszkodzenia kadłuba, woda wdziera się do hali maszyn, wskutek czego załoga została zmuszona do opuszczenia pokładu. Wystraszona na miejsce katastrofy dwa statki ratunkowe, nie znalazły żadnego śladu ze statku, ani też z ludzi ratunkowych.

Śmierć za szpiegostwo

Praga, 23. 2. Tel. wł.

Sąd wojskowy w Pradze skazał na karę śmierci przez powieszenie sierżanta ozdobnego Józefa Krejze za szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Jest to pierwszy w Czechosłowacji wyrok śmierci za szpiegostwo.

100 mieszkańców Bolesławia poszło w charakterze delegatów do Kielc

Olkusz, 24. 2. Tel. wł.

Donosiliśmy już kilkakrotnie o tragicznym położeniu mieszkańców Bolesławia. Wskutek zatopienia kopalni cynku i ołowiu, należących do Towarzystwa Śl. Kopalni i Cynkowni, 5.000 osób żyje w skrajnej nędzy, nie mogąc zdobyć pracy. W związku z tym władze powiatowe czynią starania o odwołanie i ponowne uruchomienie kopalni bolesławskich. Ostatnio bawił w Bolesławiu delegat Urzędu Górniczego z Krakowa, który przeprowadzał badania co do możliwości uruchomienia kopalni. Przedstawiciele Śl. Kopalni i Cynkowni, należących do międzynaro-

Rozstrzelano 2 trockistów za popsucie 65 parowozów

Moskwa, 24. 2. PAT.

Przed trybunałem wojennym kolei wschodnio-sybirskiej w Niżnym Udińsku toczył się proces kontrrewolucyjnej grupy zwolenników Trockiego. Podsądni Mirotworski, inżynier biura technicznego w remizie parowozów, Nowikow, kierownik brygady parowozowej i Raspotin, majster kotłowy — oskarżeni zostali o świadome szkodnictwo, zmierzające do kompletnej dezorganizacji parku parowozowego w Niżnym Udińsku. Według aktu oskarżenia, Mirotworski i Raspotin na-

leżli od roku 1925 do opozycji trockistów. Wskutek akcji Raspotina w ciągu dwóch miesięcy 1936 r. zostało uferucomionych 165 parowozów.

Po 3-dniowej rozprawie trybunał wojenny, stosownie do żądania prokuratora, skazał Mirotworskiego i Raspotina na karę śmierci przez rozstrzelanie, a Nowikowa na 8 lat więzienia.

Wobec tego, że Tass szerszej opinii sowieckiej o procesie tym nie informował, przypuszczać należy, że proces ten miał znaczenie wyłącznie lokalne.



Zawody modelii jachtów na stawie w Wimbledonie

Represyj przeciw hitleryzmowi żąda prasa austriacka

Wiedeń, 24. 2. PAT.

„Echo” zaznacza, że wczorajsze demonstracje w związku z pobytem von Neuratha są dziełem dobrze pomyślanej reżyserii i przewódów ruchu narodowo-socjalistycznego w Austrii. Wobec tego ustają wszelkie możliwości dalszego z nim pertraktowania. Gazeta żąda pościągnięcia do odpowiedzialności sprawców demonstracji wiedeńskiej.

„Neues Wiener Tageblatt” stwierdza, że demonstracje wiedeńskie były dziełem garstki młodocianych wyrostków. Dziennik wzywa rząd do wyciągnięcia jak najdalej idących konsekwencji wobec narodowego socjalizmu w Austrii.

„Relehspost” uważa, iż demonstracje wiedeńskie narodowych socjalistów z okazji przyjazdu min. Neuratha były dziełem silnej agitacji partyjnej. Pismo jest zdania, że należy wypłenić bezwzględnie zakonspirowane agendy narodowo-socjalistyczne w Austrii. Należy również przeciwstawić się wszelkim próbom mieszania się prasy niemieckiej do

Samobójstwo żony adwokata

Warszawa, 24. 2. Tel. wł.

Dziś w nocy popełniła samobójstwo żona adwokata, 40-letnia Zofia Siemiradzka (Matejki 8). Siemiradzka od dłuższego czasu cierpiała na rozstrój nerwowy i w ubiegłą niedzielę usiłowała się zastrzelić, lecz zamach ten udaremnił jej mąż, Michał. Desperacka nie dała jednak za wygraną i powtórzyła zamach samobójczy, który tym razem się udał. Siemiradzka, leżąc w łóżku, przecięła sobie pod kłódrą tętnicę lewej ręki ostrzem od maszynki do golenia, w czasie rozmowy z mężem, który niczego się nie domyślał. Gdy Siemiradzka zaczęła blednąć, przerażony mąż zerwał się z łóżka i zobaczył wtedy kałużę krwi pod łóżkiem. Zrozpaczony pobudził domowników i zawezwał lekarza. Siemiradzka oświadczyła: „Nie potrzeba, bo zapóźno”. W pół godziny później mimo pomocy Siemiradzka zmarła.

Przemycali narkotyki

Białogrod, 24. 2. Tel. wł.

Policja białogrodzka wykryła wielką aferę przemysłu narkotyków. Chodziło tu przede wszystkim o opium, które smuglowano z Bułgarii do południowej Serbii, a stamtąd ekspedowano je zagranicę. Na lotnisku w Białogrodzie aresztowano 12 osób, gdy usiłowały odjechać za granicę. Podobno wśród aresztowanych znajduje się kilku funkcjonariuszy zagranicznych poselstw, smuglujących opium w walizkach dyplomatycznych.

Nowe zakłady Forda

Nowy Jork, 24. 2. PAT.

Ford zakupił rozległe tereny w południowej Georgii, aby wybudować tam nowe zakłady samochodowe, które będą otoczone przez uprawne pola, mogące dostarczyć wszystkich produktów żywnościowych, jakich będą potrzebowali robotnicy. Ford zamierza dostarczyć darmo swym robotnikom narzędzi rolniczych.

wewnętrznych spraw austriackich, co zresztą nie leżało i nie leży w zamiarach politycznych, z jakimi przybył do Wiednia min. Neurath.

„Neues Wiener Abendblatt” żąda również energicznego wystąpienia rządu i egzekutywy wobec domowych zatravaczy spokoju publicznego w Austrii.

„Neue Freie Presse” twierdzi, że toasty, ogłoszone przez kanclerza Schuschnigga i min. von Neuratha są dowodem dobrej woli i dalszego pogłębienia przyjaznych stosunków między Wiedniem a Berlinem. Jest jednak rzeczą nieodzowną — zdaniem pisma — usunięcie wszelkich tarć, które miały miejsce wczoraj ze strony narodowo-socjalistycznej, a które utrudniały rozpoczęcie dzieła wzajemnego serdecznego współżycia. „Neue Freie Presse” twierdzi, że według oświadczeń von Neuratha, demonstracje uliczne nie mogą wpłynąć na tok spraw urzędowych i że żaden uboczny nacisk nie wpłynie na normalizację stosunków austro-niemieckich.

Ks. Kentu odwiedził

b. króla Edwarda VII

Wiedeń, 24. 2. Tel. wł.

Książę Kentu, który przybył dziś do Wiednia, spotkał się z księciem Windsoru po raz pierwszy od czasu abdykacji ks. Windsoru i jego wyjazdu z Anglii w dniu 12 grudnia ub. r. Spotkanie to nastąpiło w jednym

z hoteli wiedeńskich, w którym zatrzymuje się zwykle ks. Windsoru podczas pobytu w Wiedniu, i miało charakter niezwykle serdeczny. Jak sądzi, ks. Kentu wyjedzie dziś wraz z bratem do zamku Enzesfeld.

40 tysięcy zł. kosztował proces Grzeszolskiego

Warszawa, 24. 2. Tel. wł.

W związku ze skierowaniem sprawy Grzeszolskiego do umorzenia, władze sądowe sporządziły zestawienie kosztów tego

procesu. Jak się okazuje, przeprowadzenie procesu Grzeszolskiego w trzech instancjach kosztowało 40.000 złotych.

Wróżka nie przewidziała że będzie okradziona

Czerniowce, 24. 2. PAT.

Do znanej w Kiszyniewie wróżki Marii Mangala zgłosił się elegancki młody człowiek z prośbą o postawienie mu kabały. Uradowana wróżka zademonstrowała przed gościem wszystkie tajemnice swego kunsztu, wróżąc mu m. in. rychłe otrzymanie wię-

kszej kwoty pieniędzy. Przepowiednia ta sprawdziła się o tyle, że kiedy wytworny młodzieniec wyszedł, zapłaciwszy bez protestu słone honorarium, wróżka zauważyła z przerażeniem brak wszystkich swoich oszczędności, przedstawiających dość znaczną sumę.

Wolno żądać powrotu W. Witosa

Warszawa, 24. 2. Tel. wł.

Przed Sądem Apelacyjnym odbył się dziś proces prezesa zarządu Stronnictwa Ludowego w Warszawie, Andrzeja Czapskiego, który był oskarżony o publiczne wychwalanie zbrodni stanu. Czapski na zgromadzeniu ludowym w Gębnie przedłożył do uchwalenia rezolucję, w której zebrani uchwalili, że nie wydra się Witosa, Bagińskiego i Kier-

nika i zawsze będą się domagać powrotu ich do kraju. Prokurator w Płocku dopatrzył się w rezolucji cech przestępstwa i pociągnął Czapskiego do odpowiedzialności karnej. Sąd Okręgowy uniewinnił działacza ludowego, wobec czego prokurator założył skargę apelacyjną. Druga instancja po wysłuchaniu obrony Czapskiego wyrok uniewinniający zatwierdziła.

Dalsze szczegóły morderstwa na haldzie

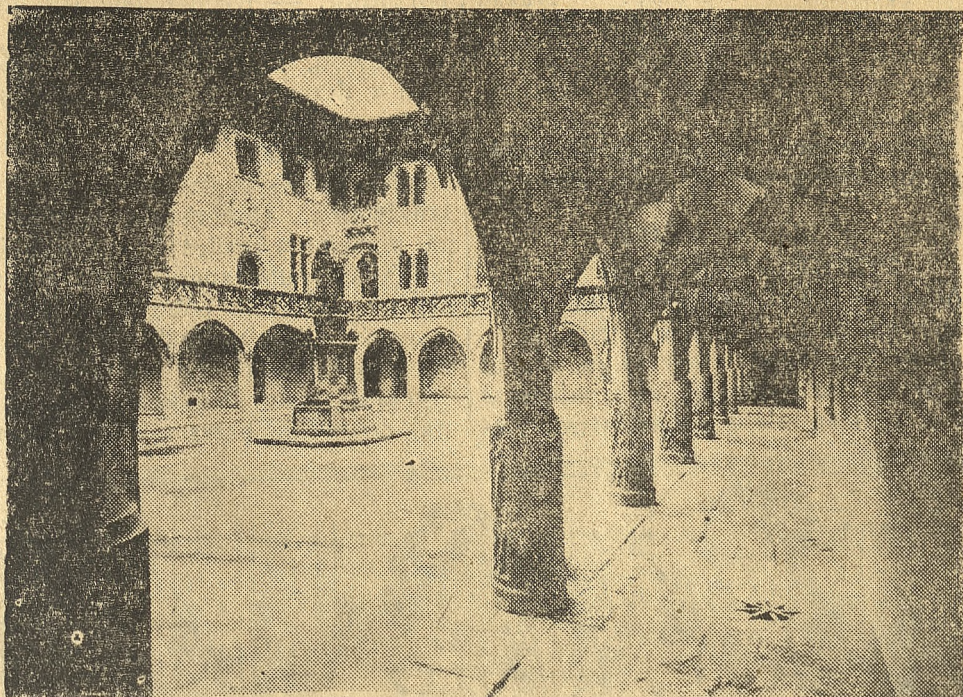
Mordercy dobrowolnie zgłosili się na policji

(ag) W związku z krwawą bójką, między bezdomnymi, o której wczoraj informowaliśmy, dochodzenia wykazały, że 26-letniego bezrobotnego, Ryszarda Żurka z Katowic-Załęża (Janasa 13), który następnie zmarł, pobili bezdomni, Stanisław Lipka, pochodzący z Wielkopolski i obywatel czechosłowacki, kilkakrotnie karany za różne przestępstwa, Salomon Wacław Wencel, mieszkaniec hałdy, na której się ta bójka rozegrała.

Jest rzeczą charakterystyczną, że Lipka i Wencel stale informowali się w szpitalu o stanie zdrowia pobitego Żurka, a gdy dowiedzieli się o jego śmierci i o tym, że policja ich poszukuje, po wspólnej naradzie dobrowolnie zgłosili się w komisariacie policji w Katowicach-Zawodzie. Osadzono ich w aresztach policyjnych i w środę odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego Sądu Okręgowego w Katowicach, który po przesłuchaniu postanowił umieścić ich w areszcie śledczym. W czasie przesłuchania Lipka i Wencel przyznali się do udziału w bójce, tłumacząc się jednak tym, że bójkę wywołał Żurek, a oni działali w obronie koniecznej. Dalsze dochodzenia zmierzają do stwierdzenia, czy to tłumaczenie jest prawdziwe.

Sędzia śledczy Sądu Okręgowego w Katowicach zarządził na wniosek prokuratora sekcję zwłok śp. Żurka, którą komisja sądowo-lekarska przeprowadziła w

środe w godzinach południowych. Po sekcji zwłok, prokurator udzielił zezwolenia na pogrzebanie zwłok, które wydano rodzinie.



Jeden z najpiękniejszych w Polsce dziedzińców w Bibliotece U. J. w Krakowie

Niedoszły ojcobójca

Krwawa strzelanina w Częstochowie

Częstochowianin Stanisław Koćwin, zam. przy ul. Chrobrego 7, wyszedłszy o godzinie 10-ej w nocy na podwórze swego domu, zasypany został gradem kul rewolwerowych. Jak się okazało, do Koćwina strzelał syn jego Henryk, oraz jego kolega Józef Sirek, (Gazowa 13).

Jakimś cudem żadna z kul nie trafiła Koćwina, natomiast w czasie strzelaniny

trafiony został kulą Józef Sirek, który w stanie beznadziejnym odwieziony został do szpitala.

Zawiadomiona o zajściu policja wszczęła dochodzenia i ustaliła, że tem tego były nieporozumienia rodzinne. Swego czasu Stanisław Koćwin miał również strzelać do swojego syna i jednego z braci Sirków.

CIEŻKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA ŚLĄSKA W KATOWICACH



Na zdjęciu czołowi zawodnicy, jak: Urgacz, Kuchta, Marek, Kusz, Niedziela, Dworak, Stajczek, Kulligowski I, Englisz, Nowak, Maruszewski, Cieśla.

Na łalach eteru

Czwartek, 25 lutego 1937 r.

Katowice. 6.00 Sygnał czasu i pieśń poranna. 6.03 Płyty. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.30 Płyty. 11.30 Poranek muzyczny dla szkół powszechnych. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Orkiestra salonna. 12.50 „Zabi kraj” — pogadanka. 13.00 Koncert życzeń. 13.15 Płyty. 13.58 „Wiadomości giełdowe. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.40 Płyty. 16.20 „Nad albumem znaczków pocztowych” — dialog. 16.35 Orkiestra Policji. 17.00 „Źródło przestępczości dzieci — zły dom” — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 18.10 Komunikat śniegowy. 18.13 Wiadomości sportowe. 18.30 Płyty. 19.00 Koncert solistów. 19.15 „Nocleg w Apeninach” — operetka w 1 akcie Michała Świerzyńskiego — tekst Aleksandra Fredry. 21.00 „Sylwetki kompozytorów polskich — Stanisław Nawrocki” XVIII audycja. 21.45 Wileńska orkiestra. 23.00 Skrzynka francuska.

Warszawa (1339 m) 6.30 Audycje poranne. 8.00 Audycja szkolna. 8.10 Przerwa. 11.30 Poranek muzyczny dla młodzieży szkół powszechnych. 12.03 Orkiestra salonna (z Łodzi). 13.00 Przerwa. 15.15 Koncert rozrywkowy (płyty), aud. lokalne. 16.20 „Nad albumem znaczków pocztowych” — audycja dla dzieci. 16.35 Koncert orkiestry Policji Państwowej. 17.00 „Źródło przestępczości dzieci”: „Zły dom” — odczyt. 17.15 Koncert kameralny. 18.00 Pogadanka i wiad. sport. 18.20 Aud. lokalne. 19.00 Koncert solistów. 19.15 „Nocleg w Apeninach” — operetka w 1 akcie M. Świerzyńskiego. 20.30 „Przeszłość i piękno Przemętu”, pogadanka. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 21.45 Wileńska orkiestra. 23.00 Melodie taneczne (płyty), aud. lokalna.

Programy zagraniczne:

Budapeszt — godz. 13.30, 17.30, 18.25, 19.30, 22.35.
Mediolan — godz. 13.15, 17.15, 19, 20.40, 22.15.
Praga — godz. 12.35, 15, 19.25, 20, 21, 22.20.
Wiedeń — godz. 7.10, 12, 16.05, 18, 19.35, 20.15.
Wrocław — godz. 8.30, 12, 16.50, 18, 19, 20.10.

Wiadrem w głowę

(x) Zamieszkały przy ul. Czarnoleśnej 26, w Świętochłowicach, Ewald Kopański miał od dawna porachunki ze swą współlokatorką Bronisławą Bąkową, z którą posprzeczał się ponownie we wtorek. W czasie zajścia Kopański chwycił za wiadro i kilkakrotnie uderzył nim swą przeciwniczkę w głowę, raniąc ją bardzo ciężko.

Włamanie do magazynu

(x) Po oderwaniu krat, włamali się nieznani do tej pory osolnicy, do magazynu towarowego kopalni „Zachód” w Lipinach, w powiecie świętochłowickim, skąd skradli 800 rubek mosiężnych, wartości 1500 zł.

Komornik w mieszkaniu... komornika

(x) Niecodzienny wypadek wydarzył się w tych dniach w Mikołowie. Jeden z miejscowych komorników sądowych zalegał z zaplaceniem podatku dla Urzędu Skarbowego w Pszczynie. Wobec tego do mieszkania jego przybył sekwestrator i zajął mu maszynę do pisania oraz aparat radiowy. Ponieważ komornik sądowy nie mógł podatków zapłacić, Urząd Skarbowy polecił zabrać zajęte przedmioty do magazynu, gdzie miało je sprzedać. W ostatniej jednak chwili komornik wykupił je.

Wizyta sekwestratora w mieszkaniu komornika sądowego, który nie mógł zapłacić swych podatków, wywołała w Mikołowie zrozumiałą sensację.

Przytrzymanie przemytników

(ta) W poniedziałek 22 bm. w godzinach wieczornych patrol policyjny przytrzymał w Miasteczku czterech przemytników, zamieszkałych w Chorzowie: Pawła Zarzyckiego, Ryszarda Wyciska, Wiktora Działacha i Eryka Kalkego. Przemytników sprowadzono na posterunek i przy rewizji osobistej znaleziono przy nich 36 łyżek stołowych, 18 noży, 18 widelców i inne przedmioty, przemycone z Niemiec.

Prebrny ekran

REPERTUAR KIN:

KATOWICE. Capitol: Kariera panny Joanny. Casino: Kusicielka. Colosseum: Dwa dni w raju. Rialto: Królowa dżungli. Stylowy: Noc przed bitwą i Metropolitan.

Union: Nowe przygody Tarzana i Jaśnie pan szofer.

KATOWICE-BOGUCICE. Atlantic: Baboona i Dziewczyna z Budapesztu.

ZAŁĘŻE. Raj: Bohater i Metropolitan.

WIELKIE HAJDUKI. Śląskie: Czardasz, tokaj, miłość i Kain i Mabel.

CHORZÓW. Apollo: Tak się kończy miłość z Willy Forstem i Rose Marie. Colosseum: Płomienne serca z Cybulska i Noc na Transatlantyku. Delta: Tylko ty z Iwanem Petrowiczem i Szanghaj. Roxy: Jakaś i Cygańskie dziewczę z Flip i Flapem. Rialto: Królewska faworyta i Indyjczyk piechurzy.

SZOPIENICE. Colosseum: Dziś tylko jedno przedstawienie popularne o godz. 14.30 „W pogoni za szczęściem”. Wieczorem: „Braterstwo krwi”. Hel: Pod dwiema flagami i bardzo dobry nadprogram. Dziś popularne przedstawienie operetki filmowej p. t. „Promenada miłości”. Wstęp 25 gr.

MYŚLOWICE. Casino: 1) Ada — to nie wypadła 2) Całe miasto o tym mówi. Odeon: Pokusa. Helios: Wyrok życia.

SIEMIANOWICE. Apollo: Mayerling i Bohater.

LUBLINIEC. Apollo: Trędowata i nadprogram.

Spadł z rusztowania

(x) Nieszczęśliwy wypadek wydarzył się we wtorek rano na terenie huty żelaza „Florian” w Świętochłowicach. 59-letni siodlarz, Jan Roj, pracował przy naprawie pasa transmisyjnego i w tym celu wszedł na rusztowanie wysokie na 6 metrów. W pewnej chwili spadł z rusztowania, upadając na betonową posadzkę i doznał bardzo ciężkich potłuczeń. W stanie nieprzytomnym przewieziono Roja do szpitala hutniczego w Świętochłowicach.

Rada Miejska m. Myśłowic obraduje

Opłakany stan Janowa Miejskiego

We wtorek 23 bm. odbyło się posiedzenie Rady Miejskiej miasta Myśłowic. Najważniejszym punktem obrad było uchwalenie preliminarza budżetowego dla gminy miasta Myśłowic na rok 1937-38. Po przyjęciu do zatwierdzenia wiadomości reskryptu Śl. Rady Woj. zatwierdzającego dodatkowy budżet miasta Myśłowic za rok 1936-37, Rada Miejska wysłuchała sprawozdania w sprawie długoletniego procesu gminy z dr. Chrobakiem o wyłączenie 568 m. kw. placu, za który dr. Chrobak żądał od miasta 550.000 zł.

Następnie uchwalono wysokość dodatków komunalnych do państwowego podatku dochodowego według skali ustawowej.

Z kolei przyznano dodatkowy kredyt w wysokości 20 tys. zł. na wykonanie koniecznych inwestycji miejskich w ciągu bieżącego roku budżetowego.

Przed zreferowaniem budżetu zabiera głos burmistrz, dr. Karzewski w sprawie oddłużenia miasta, stwierdzając, że Myśłowicom skreślono przeszło 2 miliony zł. zobowiązań; zaznacza dalej, że w ramach zakreślonego na rok następnego budżetu trudno będzie gospodarować.

Następnie zreferowano preliminarz budżetowy miasta w wysokości 1.555.810 zł., tak po stronie dochodów jak i rozchodów.

Budżety przedsiębiorstw komunalnych przedstawiają się następująco: elektrownia 483.965 zł., gazownia 174.524 zł., rzeźnia miejska 110.875 zł., szpital miejski 116.314 zł., wodociągi 233.335 zł.

W dyskusji zabrał głos przedstawiciel dzielnicy Janów Miejski, radny Brom, który apelował do Magistratu i Rady o zajęcie się na prawdę opłakany stanem tej dzielnicy. Stwierdza on, że nie pomagają delegacje do Magistratu w sprawie uporządkowania ulic Janowa Miejskiego, rozszerzenia szkoły, zwiększenia światła, pomocy bezrobotnym. Mówcę poparło jeszcze kilku radnych.

Burmistrz wyjaśnił, że w czteroletnim planie inwestycyjnym wszystko to jest przewidywane.

Następnie dokonano wyboru prezydium Rady, przy czym na stanowisko przewodniczącego powołano ponownie dr. Otrembę, na stanowisko zastępcy dr. Gadrałę.

Włamywacz przed sądem

(x) W Sądzie Grodzkim w Mikołowie odpowiadał we wtorek znany włamywacz, Magiera, przebywający obecnie w więzieniu w Chorzowie, oskarżony o włamanie się do dwóch kiosków w Mikołowie. Sąd skazał go na 10 miesięcy więzienia.

Prawie 6 tys. cudzoziemców było w ubiegłym roku w Katowicach

Wiadomo, że Katowice, jako siedziba ciężkiego przemysłu, ściągają z różnych stron kraju i zagranicy wielu interesantów. Jeżeli chodzi o ruch cudzoziemców, to Katowice stoją w Polsce na drugim miejscu, zaraz po Warszawie, a przed Krakowem i Zakopanem.

Miejskie Biuro Statystyczne ogłosiło ostatnio statystykę ruchu przejezdnych w hotelach na terenie Katowic w 1936 r. Według tej statystyki w ub. roku zatrzymało się w hotelach katowickich 23.642 osoby, z tego 26.887 Polaków, a 5.755 cudzoziemców. Z obcych najwięcej bawili w Katowicach Niemcy (1.899), następnie obywatele Austrii (1094), Czechosłowacji (573), Gdańska (349), Francji (272), Węgier (271), Szwecji i Norwegii (151), Stanów Zjednoczonych (128), Włoch (124), Anglii (121). Następnie idzie Szwajcaria, Holandia, Rumunia, Lotwa, Dania, Jugosławia i inne.

Zaznaczyć należy, że ruch w hotelach w Katowicach w ub. roku osiągnął rekordową cyfrę, nienotowaną od 10 lat, a o dwa tys. osób większą, niż w roku 1935. Podobna frekwencja była tylko w roku 1929 z okazji „Powszechnej Wystawy” w Poznaniu. W tym roku liczba przejezdnych wynosiła 32.087 i od tego czasu zaczęła opadać z powodu ogólnego kryzysu. Największe załamanie tego ruchu przypadło na rok 1932, kiedy frekwencja w hotelach spadła do 23.965. Od roku 1933 ruch ten zaczyna się wzmacniać.

Rok bieżący zapowiada dalszy wzrost tego ruchu. W Katowicach odbędzie się kilka ogólnopolskich zjazdów, zlot „Sokoła”, a wreszcie wielu uczestników „Święta Gór”, które w tym roku odbędzie się w sierpniu w Wileńcu, nie ominię okazji zatrzymania się w stolicy Śląska.

Wydruki

163)

STRESZCZENIE POZATKU POWIESCI

Piękna i młoda hrabianka Irena Hohenstein z Niemiec wyszła wbrew woli rodziców za mąż za Artura Nordheima, który ją wkrótce porzucił i wyjechał do Ameryki. Wypędzona z domu przez ojca, Irena wraz z małym dzieckiem wyjechała do Ameryki, gdzie odnalazła Artura, który przybrał nazwisko Gould i ożenił się powtórnie. Przegrawszy majątek w karty, Artur zamordował w celach rabunkowych swego teścia Smitha i, ścigany przez policję, ukrywa się. W Ameryce Irena przeżywa istną gehennę, prześladowana przez swego męża zbrodniarza. Wreszcie utraciwszy dziecko, małą Liddy, która zabiła w puszczy, rozchorowała się ciężko i dostała się do szpitala, którego dyrektor wieziony ją, chcąc ją zmusić do uległości. Wreszcie jednak wydostaje się stamtąd i dalej boryka się z życiem podczas gdy Nordheim popełnia coraz to nowe zbrodnie. Tymczasem zły los gotuje Irenie nową zadatkę. Oto angażuje ją niejaki Wilmgton do towarzystwa swej córce Alicji, a tymczasem Irena przeznaczona jest na żonę dla proroka sekty Mormonów. Murzynka imieniem Juno, kochająca Irenę postanawia nie opuszczać swej pani i wbrew woli Wilmgtona jechać tam, gdzie pojedzie Irena.

Nordheim długo wpatrywał się w oczy lwa, a ten ostatni, nie mogąc wytrzymać jego wzroku, z powrotem wtulił się w kąt.

Policja i publiczność były oszołomione.

Jakto? Lew, który przygotował się do skoku, zląkł się tego zbrodniarza?

Świadkowie tego niebywałego widowiska odtchnęli z ulgą.

Wtem posługacze przedarli się przez tłum.

— Miss Zenobia zaraz przyjdzie — wołali — i wypuści pana z klatki.

Posługacze nie wiedzieli, że obcy w klatce był niebezpiecznym zbrodniarzem, myśleli raczej, że zaszedł jakiś nieszczęśliwy wypadek, albo chodziło o jakiś ryzykowny zakład.

Nordheim znajdował się w fatalnym położeniu. Zauważył, że wzrokiem swoim poskromił lwa, ale wiedział, że gdy zjawi się pogromczyni i wypuści go, to wpadnie w ręce czekającej na niego policji.

W chwili największego niebezpieczeństwa przyszła mu do głowy genialna myśl.

Spojrzał na lwa, który siedział w rogu z podwiniętym ogonem i śledził jego ruchy. Spojrzał również na drzwi klatki i nagle poznał mechanizm ich zamka.

Jednym ruchem otworzył drzwi. Policja i publiczność byli zadowoleni. Myśleli, że zbrodniarz nareszcie opuszcza klatkę i wszyscy tłoczyli się do niego, aby go schwycić.

Ale on stał nieruchomy i nie odrywał oczu od lwa.

Zwierzę, kierowane jego wzrokiem, wstało z miejsca i wysunęło swój groźny łeb przez otwarte drzwi.

— Proszę się rozejść, ponieważ wypuszczam lwa! — zawołał głośno. Rozległy się okrzyki zgromy.

Publiczność rzuciła się ku wyjściu, porywając za sobą policję.

— Ratujcie! Pomocy! — Uciekajcie! On wypuszcza lwa.

Powstała panika.

Kobiety i dzieci zostały powalone na ziemię i strątowane przez oszalały z trwogi tłum.

Lew ryczał bezustannie i gotował się do wyjścia z klatki.

Ponieważ drzwi od menażerii zostały przed tym zamknięte przez policję, panika szerzyła się coraz więcej.

Niektórzy zwinni mężczyźni wydostali się na zewnątrz przez otwory w dachu.

A lew stał we drzwiach klatki i czyhał na swoje ofiary

Wreszcie wywalono drzwi i widzowie tłumnie uciekali z menażerii.

Naraz rozległ się głos:

— Nazad! — Neronie! — Nazad do klatki!

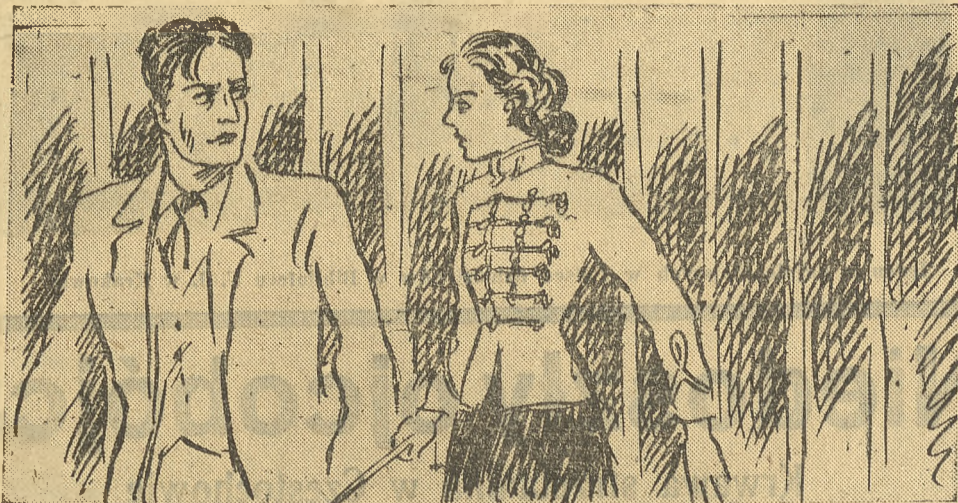
Rozwścieczone zwierzę, zawahało się, ryknęło jeszcze raz i cofnęło się do klatki.

Przy wejściu do menażerii stała poskromicielka piękna miss Zenobia.

ROZDZIAŁ 157. POSKROMICIELKA

Miss Zenobia skierowała się szybkim krokiem ku klatce z lwem.

Gdy Nordheim zobaczył ją, stanął jak wryty. Zapomniał, że znajdował się w obliczu niebezpieczeństwa. Za-



W jaki sposób dostał się pan do klatki — zapytała

intrygowała go tylko piękność poskromicielki.

Kiedy posługacze przybiegli z alarmującą wiadomością, że do klatki dostał się jakiś obcy, miss Zenobia siedziała wówczas w swej garderobie przygotowując się do występu.

Prędko dokończyła swojej toalety i wzięła do ręki ciężką szpicrutę.

Lew, widząc swoją panią, ukrył się na samym końcu klatki.

Następnie zwróciła się do Nordheima, który stał jeszcze w klatce i podziwiał klasyczną piękność miss Zenobii.

— Proszę natychmiast stamtąd wyjść! — rozkazała poskromicielka.

Nordheim usłuchał jej rozkazu.

Miss Zenobia zamknęła drzwi od klatki i zasunęła rygiel bezpieczeństwa.

— W jaki sposób dostał się pan do klatki? — zapytała.

Nordheim nie dał odpowiedzi.

— Czy może idzie tu o zakład? — zapytała po raz drugi.

Nordheim skinął głową; to pytanie było dla niego zbawieniem.

— Przez zakład wystawił się pan na niebezpieczeństwo, które groziło również wszystkim widzom. Będę miała przez pana wiele nieprzyjemności, lecz trudno. A teraz niech pan wyjdzie z menażerii! — rzekła miss Zenobia.

Mierząc go pogardliwym wzrokiem, udała się do drugiego wozu.

Nordheim jeszcze raz rzucił na nią długie spojrzenie i wyszedł.

Na placu panował nieopisany zgiełk i hałas.

Ze wszystkich stron rozlegały się głosy:

— Lew na wolności! Ratujcie się, kto w Boga wierzy!

Olbrzymie masy ludzi, pędzone strachem jak lawina, potoczyły się po placu jarmarcznym i po przyległych ulicach, niszcząc i przewracając wszystko po drodze.

Drzewa na placu jarmarcznym były dosłownie obsadzone uciekinierami, a gałęzie ugięły się pod ciężarem lud-

Wreszcie na progu menażerii ukazało się kilku dozorców.

— Lew jest w klatce, wszystko w porządku! — rozległ się ich donośny głos.

Powoli, nieśmiało ludzie zeskakiwali z drzew. Ze wszystkich stron ukazywały się zatrwożone, pełne niepokoju twarze.

Policja wszczęła energiczne poszukiwania. Co prawda ogólna panika porwała również i przedstawicieli porządku publicznego, którzy zupełnie nie czuli się zobowiązani do zatrzymania lub unieszkodliwienia lwa. Po uspokojeniu się przystąpili natychmiast do śledztwa. Rynek został dokładnie przetrząśnięty wraz ze

stanowiliśmy nie zabijać pani ulubieńca.

To mówiąc, opuścił menażerię. Miss Zenobia stała przez chwilę w milczeniu, poczem zwróciła się do dozorców:

— Wszystko pakować! Za godzinę opuszczamy miasto!

Pod wieczór wozy przejeżdżały rogiatą Paducah.

ROZDZIAŁ 158. ZMYŚLY I CNOTA

Upłynęło parę dni od wyżej opisanych wydarzeń. Miss Zenobia opuściwszy niegościnne miasteczko Paducah, zatrzymała się w C...o i tam przystąpiła do demonstrowania swoich artystycznych produkcji.

Piękna młoda dziewczyna w przeciągu paru dni zyskała sympatię publiczności, nie więc dziwnego, że przedstawienia miały olbrzymie powodzenie.

Przed kasą zwierzyńca tłoczyła się chmara ludzi. Za kwadrans miała wystąpić miss Zenobia.

Wszyscy oczekiwali z niecierpliwością okazania się poskromicielki. Nareszcie zasłona uniosła się w górę i oczom zebranych ukazała się smukła, zgrabna postać dziewczyny.

Zabrzmiwały oklaski, publiczność witała serdecznie swą oblubienicę.

Miss Zenobia z uśmiechem złożyła głęboki ukłon i lekkim krokiem zbliżyła się do klatki. Szczęknięt zamek i poskromicielka znalazła się w środku. Wszyscy wstrzymali oddech. Lew zwolna podniósł swe ogromne cielsko, zbliżył się do dziewczyny i nagłym ruchem położył swe łapy na jej ramionach. Przez chwilę dziewczyna spoglądała prosto w oczy dzikiej bestii, której łeb znajdował się tuż przy złotowłosej główce Zenobii. Jednym lekkim ruchem ręki miss rozkazała swemu ulubieńcowi leć na ziemi. Lew spokojnie rozciągnął się wzdłuż kraty, bijąc rytmicznie o ziemię swym potężnym ogonem. Miss Zenobia swobodnie usiadła na brunatnym cielsku zwierzęcia i uroczy swą główkę pogrążyła w gęstej grzywie.

Po kilku jeszcze innych produkcjach nastąpiła główna atrakcja. Zenobia objęła lwa za szyję i główkę swą włożyła w otwartą jego paszczę.

W sali zapanowała cisza. Wreszcie poskromicielka szybko wyjęła głowę z paszczy, i jednym skokiem znalazła się poza klatką. Szczęknięt zamek i lew znalazł się znowu samotny w swym więzieniu. Po pełnych emocji atrakcjach widzowie powoli opuszczali zaimprovizowaną salę. Jeden tylko mężczyzna stał niezdecydowany, patrząc palającym wzrokiem na kotarę, za którą zniknęła piękna dziewczyna. Wreszcie i on opuścił budę, cedząc przez zęby przekleństwa.

Był to Nordheim.

Pamiętnego dnia, kiedy ludność zebrana na jarmarku ogarnęła paniką, Nordheim skorzystał z ogólnego zamieszania i uciekł. Udało mu się schwycić konia, którego właściciel również gdzieś się ukrył przed lwem, dosiadł go i galopem, jak wichra, przeleciał miasteczko gdy nagle ujrzał znajomą mu karawanę wozów. Był to wędrowny zwierzyńiec miss Zenobii.

Nordheim zdecydował się pozostać.

Postać młodej dziewczyny wywarła na zbrodniarzu ogromne wrażenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z manii „zakładania się”

słyną przede wszystkim kraje anglosaskie

Do uszu naszych doszła niewątpliwie anegdota o osobliwym zakładzie, dokonanym w Anglii — ojczyźnie klubów i najróżniejszych zakładów. Pewien londyńczyk założył się o 50 funtów ze swym kolegą, że zapozna się z 90 proc. osób, które zaczepią na ulicy. Jaki był przebieg tego zakładu?

Londyńczyk, spacerując po najruchliwszych ulicach, City, zatrzymywał przechodniów, prosząc o ogień. Po nachyleniu się i zapaleniu papierosa z uśmiechem zwrócił się do grzecznego przechodnia z oświadczeniem:

Proszę pana, zdaje się, że już skąd się znamy, pan pozwoli, że się przedstawię. Jestem Winston!

Niemal każdy zaczepiony również sobie coś przypomniał i zawierał znajomość z zupełnie nieznanym sobie człowiekiem.

Do wiadomości prasy dochodził zaledwie ułamek tych licznych zakładów, jakie codziennie rozgrywane są w niemal każdym zbiorowisku ludzkim. W wielu z nich chodzi o głębszą ideę lub po prostu o przełamanie uporu swego przeciwnika.

Z tych ostatnich motywów wyrósł zapewne zakład, zawarty między amerykańskim inżynierem i aktorem. Aktor John Jerry twierdził, że w przeciągu 25 lat zdoła opasać czterokrotnie świat; wyruszył na podbój globu ziemskiego i do dnia dzisiejszego jeszcze wędruje. Zwiedził on już 43 kraje, nauczył się 12 języków i nieraz głodem i łzami znaczył długi szlak swej ziemskiej włóczęgi.

Do jakich rozmiarów dochodzą amerykańskie zakłady, świadczą co pewien czas otrzymywane relacje i depesze: „padli ofiarą fantastycznego i niewykonalnego zakładu...”. Ileż to osób zakłada się, że przepłyną wodospad Niagary w gumowej powłoce lub też dokonają skoku z drapacza Singera w Nowym Jorku. Próby te kończyły się tragiczną śmiercią; życie ludzkie jakby nie odgrywało żadnej roli w tych tak lekkomyślnie obwieszczanych zakładach.

Celom naukowym posłużył niezwykle zakład, z którego inicjatywą wystąpił Instytut Rockefellera. Pod ścisłą kontrolą wybrano 630 osób, którym powierzono pełnienie „standardowych” obowiązków. Jeden z nich miał obowiązek podróżować dziennie 120 km. i wolno mu było spać jedynie w pozycji stojącej. Inny miał za obowiązek spożywać wyłącznie konserwy, inny wreszcie mógł spoczywać tylko na drewnianym łożu.

Z przed kilku laty zebranej grupy, wielu już nie żyje, nie zniosło warunków tego zakładu. Wielu już ustąpiło z nadwątłym organizmem z tego zakładu, który był doniosłym eksperymentem, plastycznie dowodzącym, że funkcje życiowe nie można ująć w ramy. Kulturalny człowiek wymaga w środowisku normalnym najróżniejszych potrzeb, trzymanie ludzi pod kłosem równa się z więzieniem lub powolnym konaniem.

Zabawne anegdotki krążą o znakomitym pisarzu, Oskarze Wilde, który większość swych utworów napisał na podstawie zakładów. Słynny Kleist oglądając w jednym z holenderskich zamków wspaniały arras, obrazujący scenę sądową, założył się z właścicielem pałacu, że przyjmując za osnovę treść, wyobrażoną na obrazie, napisze komedię, zgodnie z tym przyrzeczeniem napisał w krótkim czasie

wspaniałe dzieło sztuki, które zdobyło prawdziwy rozgłos i sławę.

A teraz klasyczny zakład angielski: dwóch panów stanęło przed oknem wystawowym dużej firmy w Liverpoolu i postanowiło:

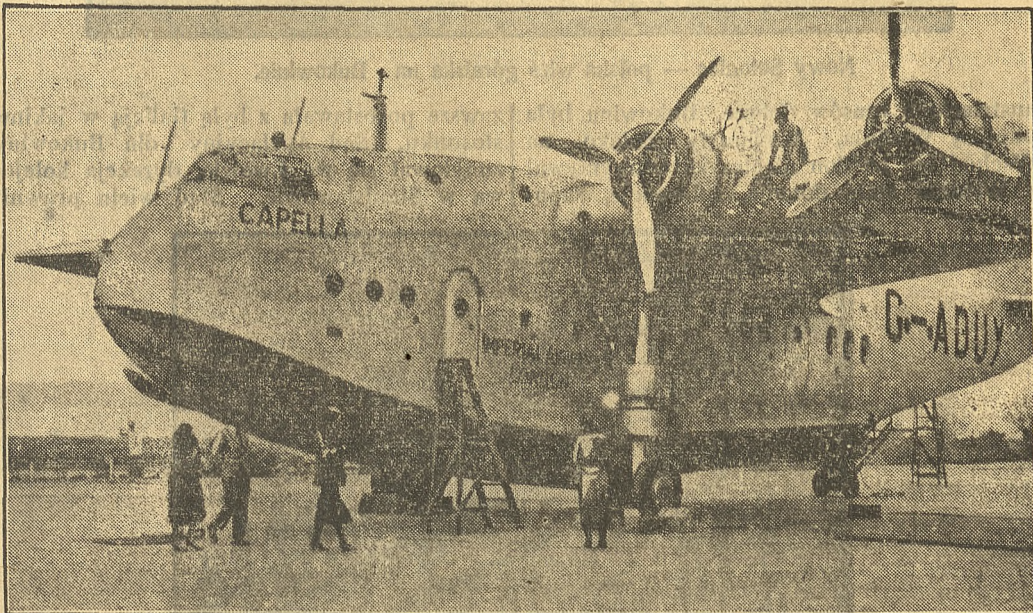
Zakładam się, że z prawej strony na deptadzie więcej panów niż pań.

— Uważam że nie.

— Daję trzy szylingi jako stawkę!

W najwyższym napięciu liczyli obaj przez pół godziny liczbę pań i panów, przechodzących przed magazynem.

Tysiące osób, zrzeszonych w klubach angielskich, zakładało się, gdy Amundsen wyruszył na poszukiwanie ekspedycji gen. Nobila, tysiące stawiało słone stawki na wagę biegu wydarzeń w Abisynii, wreszcie dziś olbrzymia masa synów Albionu śledzi przebieg zmagani i krwawych walk na półwyspie Iberyjskim i zakłady rosną, rosną, jak lawina.



Największy angielski hydroplan pasażerski „Capella”

JAK WYGLĄDA ARMIA LIBERYJSKA?

Składa się ona z 300 żołnierzy, ministra wojny i ministra marynarki

Zapewne niewiele osób orientuje się w sile zbrojnej jedynego dziś państwa niepodległego w Afryce — Rzeczypospolitej murzyńskiej Liberii, z którą łączy nas traktat handlowy, zawarty za pośrednictwem Ligi Morskiej i Kolonialnej, a zare-

jestrowany w sekretariacie Ligi Narodów.

Otóż główną siłą Liberii stanowi coś w rodzaju przysposobienia wojskowego... co prawda nieumundurowanego i nieuzbrojonego, ale za to pełnego wojennego zapału i młodego animuszu.

Uraczył się paczkami w ostatku

W wiedeńskim cyrku Buscha wydarzył się tragikomiczny fakt. Dyrekcja cyrku zamówiła u jednego z cukierników 3.000 paczków, w celu obdarzenia nimi dzieci na specjalnym przedstawieniu, w czasie t. zw. „ostatków” karnawałowych. Przypadek chciał, iż jeden ze słoni, które oczekiwały na swój numer, natrafił na skrzynkę z paczkami, ustawioną w kącie korytarza. Słoń jak słoń: obmacał skrzynkę trąbą, wywachał coś, podważył wieko i... zaczęło się. W ciągu 10 niespełna minut 1.200 paczków znalazło się w pojemnym brzuszku słonia. Teraz, na tle tej historii, wynikła sprawa sądowa: cyrk nie chce zapłacić za paczki, twierdząc, iż cukiernik winien był przysłać kogoś do pilnowania paczków, cukiernik zaś zwała winę na cyrk, twierdząc, że jego czeladnicy nie umieją „obcować” ze słoniami.

Najwygodniejszą jest oczywiście pozycja słonia, który zjadł paczki i do sądu nie pójdzie.

Poza tym przysposobieniem wojskowym istnieje jeszcze wojsko regularne, zwane „siłą graniczną”. Liczebność jego wynosi 200—300 żołnierzy. Jednakże ta miniatura armia nie jest wcale tak komiczna, jakby się mogło zdawać. Żołnierze są dobrze wyćwiczeni i aczkolwiek uzbrojenie ich pozostawia bardzo dużo do życzenia, prezentują się zupełnie dobrze.

Wogóle należy nadmienić, że Liberyjczycy kochają zawód żołnierski i nie są wcale pacyfistami. Wielu obywateli liberyjskich wyemigrowało z kraju do sąsiednich kolonii po to tylko, by móc zaciągnąć się do wojska, w którym istnieje zwyczaj noszenia mundurów i wypłacania żołdu. Do niedawna Liberyjczycy stanowili poważny procent żołnierzy, służących pod kolonialnymi sztandarami Anglii i Francji, a w przedwojennym okresie Niemiec.

Na czele wojska liberyjskiego stoi pułkownik, administracją zajmuje się minister wojny, który równocześnie jest ministrem marynarki. Pensja ministra wojny jest tak na tamtejsze stosunki niepomieranie wysoka — wynosi mianowicie jedną czwartą całego budżetu wojskowego. Obecnie Liberia nie posiada żadnej floty wojennej, niegdyś jednakże ta republika posiadała własną jednostkę morską. Był to mały parowiec, na którego przedni luk wciągnięto i umocowano działo polowe. Mianowano nawet admirała i okręt wyruszył z oficjalną wizytą do Dakaru. Jednakże koniec tej dyplomatycznej wizyty był nader żalospny, albowiem gdy admirał zapomniał zapłacić w Dakarze za węgiel bunkrowy, rozbrojono statek i zginał on w tamtejszych dokach naturalną śmiercią ze starości i wskutek braku konserwacji. Odtąd tytuł ministra marynarki jest niejako godnością „in partibus infidelium”.

Dochodzenia w sprawie samobójstwa

naczelnika poczty w Szopienicach trwaia

(ag) W związku z tragiczną śmiercią naczelnika Urzędu Poczтового w Rożdżeniu-Szopienicach, Maksymiliana Dreji, dowiadujemy się dalszych szczegółów. W Urzędzie Poczтовым, prowadzonym przez śp. Dreję, zarządzono zwykłą rewizję, jaka odbywa się w każdym Urzędzie Poczтовым co kilka miesięcy. Rewizję tę przeprowadzał kierownik Urzędu Poczтового w Mysłowicach, kolega śp. Dreji. To też rewizję prowadzono w koleżeńskim nastroju i dopiero w piątym dniu śp. Dreja udał się nagle do mieszkania pod pozorem przyniesienia kluczy do kasy i wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia.

Natychmiast po śmierci śp. Dreji Dyrekcja Poczty i Telegrafów w Katowicach wydelegowała do Urzędu Poczтового w Rożdżeniu-Szopienicach specjalnego wyższego urzędnika, który wraz z komisją rewizyjną w dalszym ciągu prowadzi dochodzenia.

Wbrew „rewelacjom” niektórych pism śląskich i zamiejscowych dotychczas nie

stwierdzono w kasie Urzędu Poczтового żadnych nadużyć kasowych, chociaż nie jest rzeczą wykluczoną, że w ciągu dalszej rewizji takie nadużycia będą wykryte. Dochodzenia ostateczne skończą się w czwartek w

godzinach popołudniowych.

Wtenczas dopiero będzie można podać do wiadomości opinii publicznej, jakie były rzeczywiste powody tragicznego kroku śp. Dreji.

Dlaczego „Vesta” nie przestrzega umowy zbiorowej

(ag) Jak wiadomo, z dniem 1 stycznia br. zawarto pomiędzy dyrekcjami poszczególnych towarzystw ubezpieczeń na Śląsku, a przedstawicielami pracowników umysłowych tych towarzystw umowę zbiorową, która obowiązuje prawomocnie już od 1-go stycznia br. Większość towarzystw ubezpieczeniowych na Śląsku dostosowało się do przepisów tej umowy i za styczeń wypłaciła pracownikom pensje według nowej taryfy. Inne towarzystwa zapłaciły pracownikom podwyżkę za styczeń w ciągu lutego br.

Tylko koncern poznańskich towarzystw ubezpieczeń, do którego należy również „Vesta”, do obecnej chwili nie zastosował się do obowiązującej umowy zbiorowej. Nie wiadomo z jakich powodów to się stało, w każdym razie trudno przypuszczać, że dyrekcja tego koncernu w ciągu prawie dwóch miesięcy nie zdołała obliczyć swym pracownikom pensji według obowiązującej umowy zbiorowej.

Związek pracowników towarzystw ubezpieczeniowych ma się zwrócić do kompetentnych czynników celem pociągnięcia tego koncernu za niesposobienie umowy zbiorowej.

Znalezione rzeczy

W czasie od 12 stycznia do 15 lutego br. oddano w biurze znalezionych rzeczy w Katowicach następujące przedmioty, jako znalezione: skórki na buciki, straszak, różne kwoty pieniężne, ramkę z biletem kolejowym na nazwisko Józef Skornia, lusterko kieszonkowe, krzesło, maszynkę do mielenia mięsa, podkładki drewniane do krajania mięsa, teczkę i 2 portmonetki. Właściciele mogą odebrać te przedmioty w magistracie, ul. Pocztowa 2, III piętro, pokój 61a.

Urzędnik pocztowy przed sądem

(ag) W najbliższym czasie zasiądzie na ławie oskarżonych Sąd Okręgowy w Katowicach asystent pocztowy, Józef Majchrzycki z Katowic-Dębu, który ostatnio pracował w Urzędzie Poczтовым w Katowicach-Ligocie. Będzie on odpowiadał za sprzeniewierzenie około 400 złotych. Jak stwierdza akt oskarżenia, niesumienny urzędnik przywłaszczył sobie 350 zł, wpłacone przez Wilhelma Pieloka na książeczkę oszczędnościową P. K. O., oraz 60 zł wpłacone przez niejakiego Latkę.

Majchrzycki nie przyznaje się do winy, twierdząc, że 350 zł najprawdopodobniej mu skradziono, a 60 zł wciągnął przez pomyłkę na konto znaczków pocztowych. Prokurator nie daje jednak wiary tym tłumaczeniom i dlatego pociągnął go do odpowiedzialności karnej.

Wózny magistratu krakowskiego

płacił fałszywym wekslem

Przed Sądem Okręgowym w Krakowie odpowiadał Benedykt Stawiarski, wózny krakowskiego magistratu, który zapłacił za towar w jednym ze sklepów fałszywymi weksłami. Skazano go na rok więzienia.

Sprawczynią podrobienia weksli, puszczonej w obieg przez Stawiarskiego, była Helena Stepowa. Skazano ją na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata.

Włamanie do biur Funduszu Pracy w Krakowie

W nocy z poniedziałku na wtorek włamali się do biur Krakowskiego Wojew. Funduszu Pracy przy ul. Lubelskiej złodzieje i rozpruli kasę, w której spodziewali się zna-

leźć większą sumę pieniędzy, przygotowaną na wypłatę zasiłków dla bezrobotnych.

W kasie było 2.800 zł. Złodzieje zabrali pieniądze i zbiegli. Kasa była ubezpieczona na 1.000 zł.

Dzień w Czerniowcach

Polskie tradycje na Bukowinie

Pociąg Warszawa-Bukareszt pustoszeje powoli, począwszy od Stanisławowa i pożywa się reszty swych pasażerów w Kołomyi i Sniatyniu. W Grigore Ghika Voda, na pierwszej stacji rumuńskiej, wsiada kilku zaledwie pasażerów i do Czerniowca pociąg dojeżdża prawie pusty.

Byłem tu podczas wojny i wiem, że tradycje polskie są tu bardzo żywe. Bez skrepowania przeto zwracam się do wchodzącego bagażowego po polsku. Okazuje się, że jest Rusinem, ale po polsku, oczywiście, rozumie dobrze.

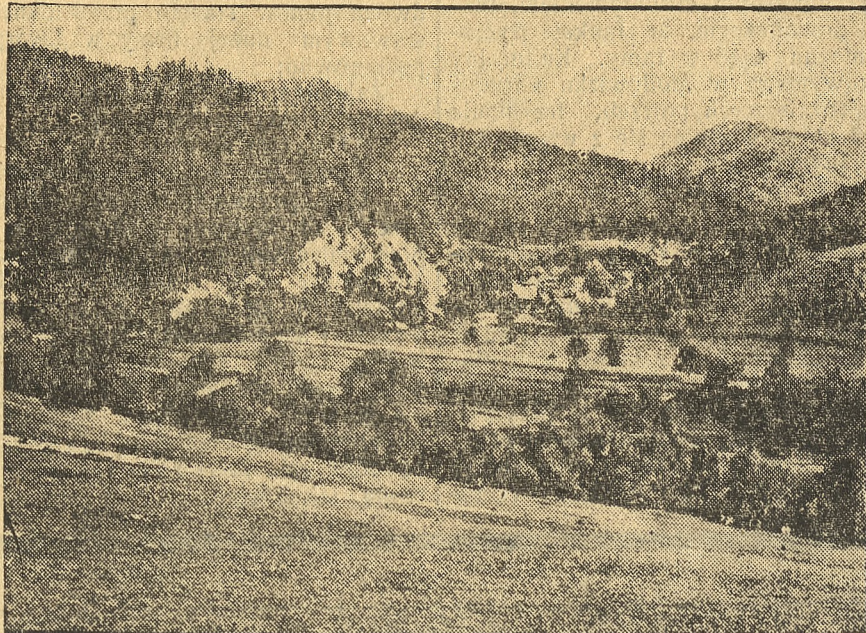
Wychodzimy przed dworzec i rozglądamy się za taksówką. Ale nie ma żadnej. Są natomiast „zweisspanner” w najczystszej wiedeńskiej stylu. Nazywają się tu z wiedeńska fiakrami. Podchodzimy do jednego, gdy drugi zaprasza innego pasażera. Ten jednak idzie dalej i podchodzi do jednokonki. Słyszę za sobą okrzyk oburzenia i później dopiero dowiaduję się, że jednokonkami jeżdżą tylko dziady. Bo jeśli mieszkanka Czerniowca nie stać na fiakra, to jeździ tramwajem, albo drałuje pod stromą górę pieszo. Ale każdy szanujący się obywatel jeździ tylko dwukonką. Widać, pasażer, który wybrał jednokonkę, był obcym i zwyczajów czerniowieckich nie świadomym.

Jest niedziela, a ja nie mam zupełnie pieniędzy rumuńskich. Zmieniam więc u dyrektora hotelu. Wychodzę z moim majątkiem na miasto. Rozjeżdżony śnieg leży na ulicach, zmieszany z błotem, nie sprzątany. Z góry ku dworcowi splywa ta ciężka, błotnista masa, po której w dni robocze brodzą wózkarze, ciągnąc za sobą mozołnie małe wózki na niskich kółkach, wyładowane towarami wszelakimi. Kobiety w zakasanych spódnicach topią swe chodaki w tej mazi, kolysząc na głowach ładowne okrągłe kosze.

Na ulicach słyszy się niemal wyłącznie język niemiecki. Czerniowce liczą jakiś 60 proc. Żydów. Posługiwanie się językiem niemieckim należy do dobrego tonu, jak niegdyś przed wojną do dobrego tonu należało posługiwanie się językiem polskim. Dlatego to i dziś jeszcze starsi obywatele czerniowieccy znają język polski i chętnie odpowiadają po polsku. Nawet dorożkarzowi można polecić po polsku zawieźć się na ulicę Pańską, a powiezie na dzisiejszą Strada Loncu Flondor, ongiś Herrengasse. Przy tej ulicy mieści się Dom Polski i kilka pierwszorzędných magazynów polskich. Tu i tam, po różnych ulicach rozsiane są firmy polskie Pamulów, Romankiewiczów, Zawadów, Urbaszków, Podsudków itp. Na cmentarzu katolickim na cztery groby co najmniej jeden jest polski, ale z napisem... niemieckim. Ritter von Kuczyński, Ritter von Dobrowolski. Bo do dobrego tonu również należało mieć napis niemiecki na nagrobku. Tylko rzemieślnicy polscy nie dbali o dobry ton i kazali rżnąć epitafia na swych nagrobkach po polsku.

Poza tym jednak Bukowina przedstawiała zawsze przedziwny konglomerat ludności, żyjącej z sobą w dość przykładowej zgodzie. Wszystkim bowiem powodziło się tu za

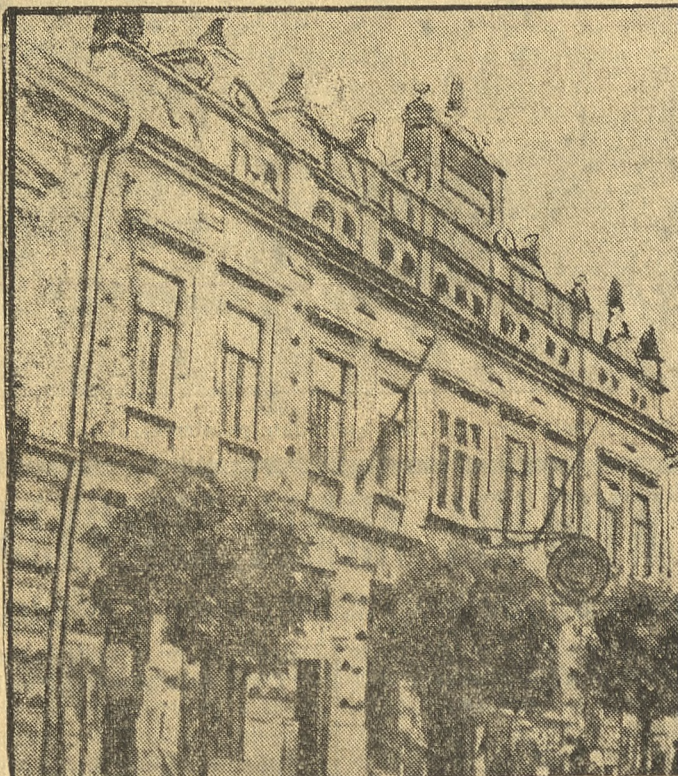
możli. I pomyśleć, że w Czerniowcach, tej twierdzy niemieczyny, polskość tętniła tak żywo. Bo niezależnie od tego, że Bukowina przez czas pewien rządzona była ze Lwowa,



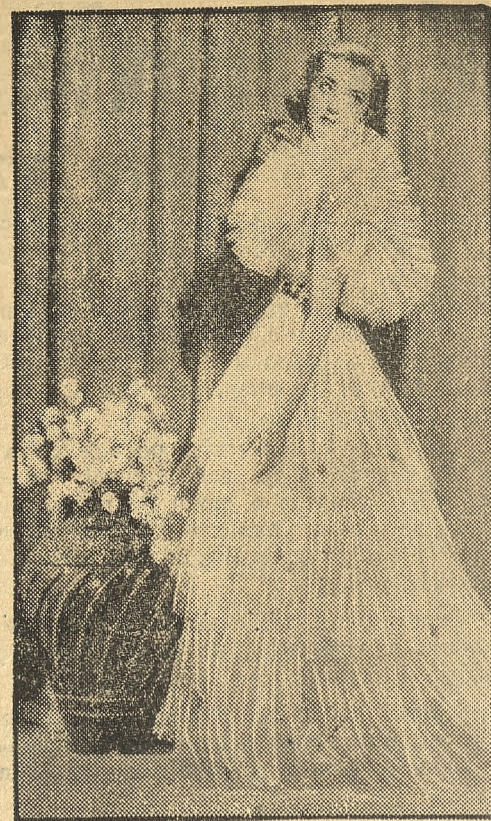
Nowy Soloniec — polska wieś góralska na Bukowinie.

austriackich czasów dobrze. Bukowina była pupilką Wiednia. Wysunięty daleko na Wschód ten bastion niemieczyny otrzymywał z Wiednia stałe dotacje, subwencje, zapo-

zawsze pozostawała z byłą Galicją w jakimś stosunku. Sąd Apelacyjny dla Bukowiny znajdował się we Lwowie, dyrekcja kolejowa w Stanisławowie. Stąd wielu prawni-



Dom polski w Czerniowcach.



Artystka Paramountu Marsha Hunt

ków, kolejarzy, urzędników administracyjnych, skarbowych, pocztowych szło tu z Małopolski. Ten stan przetrwał nawet jeszcze wojnę i pierwsze lata powojenne. Dopiero w r. 1922 zaczął się masowy odpływ polskiej inteligencji z Bukowiny do Polski. Pozostały niedobitki. Twardo natomiast trzymał się swego warsztatu pracy polski rzemieślnik i polski chłop. Obywatele ziemscy, przeważnie polscy Ormianie, którzy niegdyś jeszcze za czasów austriackich wyborów kurialnych wybierali do parlamentu wiedeńskiego posła Głabińskiego, dziś zobojętnieli na sprawy polskie. Potomkowie konfederatów barskich i rozbitków powstań narodowych, którzy tu znaleźli schronienie, dziś już tylko z nazwiska są Polakami. Zatraca się zwolna żywioł polski na Bukowinie. Stara generacja wymiera, młoda jest słaba, bez przywódcy. Młodzież polska chętnie posługuje się językiem niemieckim, nawet na wzruszających uroczystościach polskich.

Pozostało na Bukowinie jakieś 65 tysięcy Polaków. W samych Czerniowcach dobre 12 tysięcy, przeważnie rzemieślników, którym powodzi się coraz gorzej. Polski chłop trzyma się twardo ziemi, na której go tu niegdyś łaska austriacka osadziła. Trzyma się twardo, jeśli ojcowie jego pochodzili z ziem rdzennie polskich. Ale są tu również potomkowie polskich górali, sprawdzonej z pogranicza polsko-słowackiego. Uważali się dotąd za Polaków, dopóki nie zaczęło w nich wmawiać, że są Słowakami. Rozszepiła się wieś góralska na dwoje. Jedni chcieli księdza polskiego, drudzy słowackiego. Otrzymali... niemieckiego. Gdzie się dwóch bije...

Sprawa wyjazdu robotników do Belgii

Kiedy będzie się odbywać rejestracja na Śląsku?

(x) Sprawa wyjazdu robotników polskich na roboty do Belgii jest dzisiaj przedmiotem ogólnego zainteresowania.

Do szczególnych Urzędów gminnych, Urzędów Pośrednictwa Pracy i Inspektorów Emigracyjnych na terenie całej Polski zgłaszają się tłumy bezrobotnych, proszących o pozwolenie im na wyjazd na roboty do Belgii. Wielu z nich musi się siłą rzeczy spotkać z wielkim rozczarowaniem. Wiadomo bowiem, że właściciele kopalń belgijskich wyrazili zgodę jedynie na przyjazd, tych robotników, którzy mają za sobą kilkuletnią pracę zawodową w górnictwie węglowym, wykluczeni są więc bezrobotni innych zawodów. Do wyjazdu, rejestruje się poza tym tylko tych bezrobotnych, którzy mają nienaganną przeszłość.

Wobec konieczności fachowości górniczej, rejestracja bezrobotnych na robo-

ty do Belgii może dotyczyć tylko terenów woj. śląskiego oraz Zagłębia Dąbrowskiego. W tym ostatnim rejestracja odbywa się od kilku dni. O ile zaś chodzi o woj. śląskie, to jak to już donosiliśmy, Inspektor Emigracyjny w Mysłowicach nie ma jeszcze żadnego polecenia wydawania zezwoleń na wyjazdy, również miejscowe

Urzędy Pośrednictwa Pracy nie otrzymały co do tego żadnych wskazówek.

Jak nam donoszą, Urzędy Pośrednictwa Pracy na terenie Śląska zwróciły się w sprawie rejestracji do Ministerstwa Opieki Społecznej i spodziewają się konkretnej odpowiedzi w tej sprawie jeszcze w ciągu dzisiejszego czwartku.

Pociągnięcie do odpowiedzialności

za brak nadzoru

Przed dwoma laty w kilku instytucjach krakowskich dokonano nadużyć, które naraziły Skarb Państwa na straty w sumie około 400.000 zł. Winni nadużyć zostali skazani na kary więzienia od 2 do 5 lat. Ponadto władze pociągnęły do odpowie-

dzialności kilkunastu zwierzchników defraudantów za brak nadzoru, który umożliwił nadużycia. Wszyscy ci zwierzchnicy w liczbie 18 są już przeważnie na emeryturze. Pozwano im do sądu o zapłacenie sumy 400.000 zł. celem pokrycia strat.

Pierwsza rozprawa sądowa odbyła się we wtorek przed sądem cywilnym w Krakowie. Rozprawę odroczone w związku z dopuszczeniem dowodów, które przedstawiła obrona pozwanych.

Rozpoczęły się najcięższe zimowe miesiące. Nie wolno zwlekać z wpłatą na pomoc dla bezrobotnych.

Śląski Przemysł Węglowy na bezrobotnych

Wydział Wykonawczy Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Katowicach stwierdza, że Śląski Przemysł Węglowy, ofiarując do dyspozycji Naczelnego Wydziału Wykonawczego 65 tysięcy ton węgla, wypełnił obowiązek wobec akcji zimowej pomocy bezrobotnym według najwyższych norm ustalonych przez Wojewódzki Wydział Wykonawczy. Dodatkowo z własnej inicjatywy ofiarował on na ten cel gotówką kwotę 150.000 zł.

Sprawa sprzedaży znaczków pocztowych

Wobec licznych zapytań, kierowanych do urzędów pocztowych, Dyrekcja Okręgu Poczty i Telegrafów w Katowicach wyjaśnia, iż warunkiem sprzedaży znaczków i druków pocztowych przez osoby prywatne jest: a) zobowiązanie się pisemne do detalicznej sprzedaży znaczków i druków pocztowych; b) posiadanie stałego punktu sprzedaży, dostępnego dla publiczności, leżącego poza obrebem budynków urzędów pocztowych (agencji).

Prywatni sprzedawcy znaczków i druków pocztowych: a) sprzedają je po cenie nominalnej; b) nabywają znaczki i drugi pocztowe w tych urzędach, w których się zarejestrowali, przy użyciu książki na pobór znaczków, wydanej im bezpłatnie; c) do książki tej wpisują ołówkiem przez kalkę ilość i wartość znaczków nabywanych, oraz wysokość sumy należnej im za sprzedaż; d) za detaliczną sprzedaż znaczków i druków pocztowych otrzymują prowizję w wysokości 2 proc. wartości zakupionych do rozsprzedaży znaczków i druków pocztowych.

Dwaj działacze socjalistyczni

wywiezieni z Łodzi do Berezy

(el) W poniedziałek zostali zatrzymani i osadzeni w areszcie łódzkim kierownik związku robotników budowlanych Marian Kantor oraz sekretarz tego związku, Władysław Bachor. Zatrzymanie nastąpiło w lokalu związku przy ul. Podlesnej 26.

We wtorek obu aresztowanych socja-

listów przewieziono do Berezy Kartuskiej. Powody osadzenia w Berezie działaczy socjalistycznych, nie są nam bliżej znane. Tak samo władze nie wyjaśniły nic w tej sprawie.

Wszczęte przez socjalistów interwencje nie dały dotychczas rezultatu.



Kurjer sportowy

Przeegraliśmy ze Szwajcarią

Zakończenie półfinałów w Londynie

Kto będzie mistrzem: Anglia czy Kanada?

Rozgrywki hokejowe w Londynie o mistrzostwo świata, odbyły się w nocy z wtorku na środę miały prawie we wszystkich wypadkach przebieg dramatyczny. Decydowały one bowiem, o tym, kto ostatecznie zakwalifikuje się do rundy finałowej. Najbardziej zażarta walka toczyła się w czasie spotkań Czechosłowacji z Niemcami i Szwajcarią z Polską. Ponadto grał: Kanada z Francją i Anglia z Węgrami. Meczami tymi zakończono drugą rundę mistrzostw.

Anglia-Węgry 5:0 (2:0, 2:0, 1:0)

Mecz powyższy rozegrano na Wembley Arena. Przebieg spotkania był wcale interesujący. Węgrzy zagrali nadszpiewanie dobrze, pozostawiając po sobie daleko lepsze wrażenie, aniżeli Polska, która dla Anglików dzień przedtem nie stanowiła poważnego przeciwnika. Co prawda od wysokiej porażki uchronił Węgrów doskonały bramkarz Csak, który wykazał pierwszorzędą formę.

Węgrzy zmarnowali trzy piękne pozycje, z których mogły paść bramki. Punkty dla Anglików zdobyli: Chappel 2, Daille — 2 i Archer.

Kanada-Francja 16:1

Francuzi dla „Kimberley Dynamiters“ nie byli poważnym przeciwnikiem. Przegrali w stosunku 16:1. Jest to więc najwyższy cyfrowo wynik, uzyskany na tegorocznych mistrzostwach świata i najwyższy wynik uzyskany w tegorocznych spotkaniach międzynarodowych.

Niemcy-Czechosłowacja 2:1 (0:0, 0:1, 1:0, 0:0, 0:0, 1:0)

Najbardziej morderczy mecz całego turnieju. Zawody zakończono dopiero około godziny trzeciej nad ranem, wśród niesłychanego napięcia nerwowego. Gracze obu zespołów byli zupełnie wyczerpani, padali ze zmęczenia na lód, z trudem się podnosząc. Czechosłowacja była bezwzględnie drużyną lepszą, przesładował ją jednak dziwny pech.

Zawody zgromadziły 10 tysięcy widzów. Do ostatniej chwili przyglądali się ciekawie walce oficjalni przedstawiciele obu państw w Londynie, J. Masaryk i Ribbentrop.

Pierwsza tereja upłynęła pod znakiem obustronnych ataków, nie dając jednak rezultatu, głównie dzięki dobrej grze graczy obrony i bramkarzy: Modrego i Eggingera. Trzeba jeszcze zaznaczyć, że Niemcy grali bez Jänekego, natomiast z Rudi Ballem Ketzlerem i wszystkimi czołowymi hokeistami.

W drugiej tercji pierwszy atak Czechów: Malecek, Pergl, Kucera gra bez zarzutu ustawiając bombardując bramkę Eggingera, jednak bez skutku. Prowadzenie udaje się zdobyć drugiemu atakowi: Cisar, Cytkowski, Trojak: w piątej minucie po pięknej kombinacji i podaniu Trojaka do Cisar ten ostatni strzela pewnie, mimo rozpaczliwej obrony bramkarza niemieckiego. Jeszcze w tej tercji mają Czesi ponowną, murowaną po prostu okazję do strzału w 11-tej minucie, kiedy bramkarz i obrona Niemców popełnili fatalny błąd taktyczny, ale Cytkowski marnuje doskonałą sytuację.

Wyniki Polaków z Monte Carlo

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju tenisowego w Monte Carlo, Polacy rozegrali szereg spotkań ze zmiennymi wynikami.

Tłoczyński w pierwszej turze walczył z Rulii, wygrywając 6:0, 6:2. W drugiej Tłoczyński napotkał na Palmierii i przegrał 1:6, 6:4, 6:4.

Hebda po zwycięstwie poniedziałkowym przegrał w drugiej turze z Hughes'em 3:6, 9:6. Jędrzejowska spotkała się w drugiej rundzie z Ponelet, bijąc ją 6:1, 6:4.

W grze podwójnej panów, para Tłoczyński — Hebda przegrała z parą Peters — Butler 2:0, 2:6, 2:6.

W luncych spotkaniach, para Borman — Hebda wygrała z parą Medecin — Foressier 0:4, 6:1, a para Tłoczyński — Geelhand uległa parze Wodicka — Elmer 5:7, 6:3, 1:6.

Zarząd PZLA, w porozumieniu z PUWF, zorganizuje latem br. w Lidzbarku obóz dla juniorów w dwóch turnusach po 3 tygodnie. Uczestników obozu zgłoszą okręgi po mistrzostwach okręgowych. Na zakończenie obozu odbyłyby się mistrzostwa Polski juniorów.

Ostatnia tereja normalnego czasu gry upłynęła przy niesłychanym dopingu liczonej kolonii niemieckiej, która rytmicznym okrzykiem „Ra-

ra-ra Ger-ma-nia“ zachęca swolch graczy do walki. Mimo to Czesi dzięki spokojnej grze przeprowadzają liczne akcje. Niemcy atakują

Szwajcaria-Polska 1:0 (0:0, 1:0, 0:0)

Mecz ten decydował, która z drużyn drugiej grupy obok Anglii zakwalifikuje się do walk finałowych. Oba zespoły do spotkania wystąpiły w pełnych składach, przypisując mu ze zrozumiałych względów szczególne znaczenie.

Pierwsza tereja była dość nciekawa. Widać było, że obie drużyny stosują przemysłową taktykę, starając się oszczędzać siły na dalsze części gry, grając defensywnie, ale wykorzystując każdą okazję do atakowania przeciwnika. Atak polski: Kowalski, Wołkowski i Marchewczyk po każdym wyjeździe wracał do tyłu tak, że chwilami system gry Polaków przypominał do pewnego stopnia system, jaki zwykli stosować Szw-

dzi. Podobnie zresztą zachowywali się Szwajcarzy.

W drugiej tercji gra zmieniła się gruntownie. Drużyny, starannie pilnujące własnych bramek, atakują bardzo dużo, a nawet chwilami grają bardzo ostro. U Szwajcarów oprócz doskonałej trójki: Cattini I i II, oraz Torrlani imponuje 42-letni obrońca Cloni, który bardzo często opuszcza swą stałą pozycję, wyjeżdżając pod bramkę Polaków. Szwajcarzy, trzeba przyznać, są lepsi technicznie a również kondycyjnie lekko przeważają nad Polakami. Ale drużyna nasza mimo to jest zespołem równorzędnym, szkoda tylko, że gra ostro. W pewnej chwili

z furią, choć chaotycznie. W 12-tej minucie, w zamieszaniu podbramkowym udaje się im zdobyć bramkę przez Balla. Stan 1:1.

Następują trzy kolejne dogrywki po 15 minut. Pierwsza bez rezultatu, druga także a dopiero w trzeciej przypadkowo znowu w zamieszaniu uzyskuje przedstawiciel Rzeszy zwycięskiego gola, może nie tyle ze strzału Koegela, ile z winy bramkarza Modrego, który, mając krążek pod nogą, wsunął go do własnej siatki.

Wszystkie tereje dogrywkowe były bardzo ostre, o czym najlepiej świadczy to, że chwilami na taflę znajdowało się z każdej drużyny tylko po trzech graczy, reszta zaś wykluczona była przez sędziów za ostrą grę. Pod koniec spotkania, zawodnicy obu zespołów byli bardzo wyczerpani, a kilku nie mogło nawet o własnych siłach dowieść się do szatni. Był to najbardziej zażarty, najbardziej ostry i najbardziej dramatyczny mecz turnieju londyńskiego.

Kraków u progu sezonu piłkarskiego

Kraków, w lutym.

Tu i ówdzie jeszcze leżą śniegi, ale w Krakowie myśli się już na serio o wiosnie i o piłce nożnej. Ubiegła niedziela była niejako pożegnaniem zimy i powitaniem wiosny. Grano jeszcze w hokeja, a także kopano w piłkę. Dziś o hokeju już się nie myśli. Wszystkie kluby krakowskie znajdują się na nie bardzo jeszcze zielonej murawie. Cracovia grała w Wawelemi, Wisła z Łobzowianką, a Garbarnia wyjeżdża na Śląsk — dla odnalezienia swej klasy.

Ciekawe było wiedzieć, z jakim kapitałem ruszą do boju trzy drużyny krakowskie, innymi słowy, w jakich składach wystąpią drużyny po zimowym śnie. Vox populi nie próżnował przez zimę i ogłosił kilka sensacyjnych bomb, które na szczęście okazały się bombami dynnymi. Coś jednak sprawdziło się.

A więc potwierdzają się pogłoski, że Garbarnia opuszcza: Włodek i Wilekiewicz, przenosząc się do Skarżyska. Mówi się także o emigracji Riesnera, który przenosi się na Śląsk, gdzie ma zasilić mistrzowski Ruch. W Krakowie zaprzeczają tym pogłoskom uparcie; jedno jednak jest pewne, że Riesnera na razie w Krakowie nie ma. Kto zastąpi tych trzech graczy jeszcze niewiadomo, chociaż wymienić się już nazwiska.

W Wiśle ma być wszystko po staremu. To znaczy, że zagracją „ślaskawicini“ gracze, że Artur pozostanie, że od czasu do czasu zagraczą jeszcze Kotlarczyk I. Są tacy, którzy upierają

się, że Artur jednak nie pozostanie, lecz przenieść się do warszawskiej Skody, ale jesteśmy skłonni przypuszczać, że raczej nie się nie zmieni.

Beniaminek Ligł — o ile tak Cracovię wypada nazwać — zamierza wstąpić w szranki walk ligowych w pełnym składzie, to jest tym, w jakim wywalczyła ona sobie powrót do Ligi. Zmian nie przewiduje się z tej racji, że nie widąc godniejszych zastępców. Sumując na froncie krakowskim, nie będzie wielu zmian.

W dniu 18 bm. ogłoszono krakowska zaprosiła do mikrofonu delegatów trzech największych klubów Krakowa, a to: Cracovię, Wisłę i Garbarnię, aby zapoznali słuchaczy z programem prac klubów. Delegat dyr. Orzełski znaczną część przemówienia poświęcił sekcji narciarskiej, która w najbliższym czasie obchodzi swój jubileusz. Prace w tym kierunku są już zaawansowane do urządzania jubileuszowych zawodów na skalę międzynarodową. Niestety, z różnych powodów, ramy jubileuszu ograniczają się do zawodów ogólnopolskich.

Również drugi klub krakowski żyje pod znakiem jubileuszu. Cracovię obchodzić będzie 30-lecie swego istnienia. Termin nie został jeszcze dokładnie oznaczony, ale jubileusz odbędzie się z początkiem czerwca w ramach „Dni Krakowa“. Klub dążył będzie, aby jubileusz wypadł jak najokazalej i już obecnie czynione są starania o zakontraktowanie dwóch drużyn zagranicznych. Czy to będzie Admiras, czy Ra-

Marchewczyk wędruje za bandą na jedną minutę, zespół jest osłabiony, Szwajcarzy zwiększają tempo, przeprowadzają trzy niebezpieczne ataki, z których ostatni kończy się zdobyciem bramki przez Torrlaniego, bramki, która, jak się następnie okazało, przesądziła o naszych dalszych losach.

Ostatnia tereja wykazuje dużą przewagę polskich hokeistów. Szwajcarzy bronią się zażarcie, murtują, cofając stale trójkę atakującą pod bramkę, nasi nadają coraz szybsze tempo, strzelają bardzo dużo z każdej pozycji. Strzały grzezną jedną po drugiej w rękach bramkarza lub też przechodzą tuż obok bramki przeciwnika. Przy stanie 1:0 dla Szwajcarów kończy się mecz, który był dla nas do wygrania.

Do tej chwili nie wiadomo jeszcze, kiedy odbędzie się spotkanie o piąte i szóste miejsce między Polską a Czechosłowacją. Również nie wiadomo, jaki będzie rozkład spotkań finałowych, do których, jak wiadomo, zakwalifikowały się zespoły: Kanady, Anglii, Szwajcarii i Niemiec.

TABELA ROZGRYWEK PO ZAKOŃCZENIU DRUGIEJ RUNDY.

I Grupa:			
	Gier	St. pkt.	St. br.
1) Anglia	3	6:0	19:0
2) Szwajcaria	3	4:2	5:5
3) Polska	3	2:4	4:12
4) Węgry	3	0:6	2:11
II Grupa:			
	Gier	St. pkt.	St. br.
1) Kanada	3	6:0	24:1
2) Niemcy	3	4:2	10:5
3) Czechosłowacja	3	4:2	6:7
4) Francja	3	0:6	2:27

pid, ewentualnie Hungaria jeszcze nie wiadomo.

Powracając do audycji Radia krakowskiego, dowiedzieliśmy się, że Garbarnia montuje obecnie drużynę bokserską (do której, podobno przystąpiło wielu członków Waweli), oraz hokejową. Lekka atletyka zajmuje się czynnie tylko Cracovia, a jej wychowankowie, jak Flanka, Soldan, Garnuszewski, Kozłowski i inni, albo są już dobrze znani sportowi polskiemu, albo znajdują się na najlepszej drodze do uzyskania pełnowartościowych wyników. Szkoda jednak, że brak im konkurencji pozaklubowej. Wisła powinna koniecznie wskazać dawną sekcję, która jej przyniosła tyle laurów. (pebr)

Holmenkolen

Niejednemu bliżej nieobecnemu z narciarstwem światowym zdawało by się, że największą imprezą narciarską w sezonie są mistrzostwa FIS, uznane ostatnio oficjalnie za mistrzostwa świata. Tymczasem najbardziej cenioną imprezą w konkurencjach klasycznych są tradycyjne zawody, odbywające się rokrocznie w Norwegii w pobliżu Oslo w miejscowości Holmenkolen. Zwycięstwo w Holmenkolen jest przez zawodników wszystkich krajów specjalnie zaś pólnocnych, uważane za coś bardziej wartościowego, niż n. p. zwycięstwo na mistrzostwach świata. Tu bowiem Norwegowie, twórcy narciarstwa klasycznego, wystawiają kilkuset zawodników o bardzo wyrównanej klasie, demonstrując isną potęgę swego narciarstwa, której z wielu względów nie są w stanie pokazać na innych imprezach międzynarodowych. Najlepszym dowodem, jak wysoko na północy ceniony jest start w Holmenkolen jest fakt, że Szwecja, najlepszego biegacza jakim dysponuje w tej chwili, zwycięzcę olimpijskiego z Garmisch Partenkirchen, Ericka Larssena, nie wysłała na mistrzostwa FIS do Chamonix, oszczędzając go właśnie na zawody w Holmenkolen.

Tegoroczna batalia w Holmenkolen odbędzie się 27 i 28 bm.

Z tej też okazji warto przypomnieć o licznych szczegółach, związanych z tymi wspaniałymi zawodami. W czasie biegów, wzdłuż tras stoją tysiące publiczności z zainteresowaniem

obserwując przebieg zawodów, publiczności typowo narciarskiej, boć przecież prawie każdy Norweg jest zawodnikiem. W każdej wsi, w każdym miasteczku odbywają się w Norwegii mistrzostwa, które wylaniają przedstawicieli na zawody o mistrzostwo powiatów, a te znowu reprezentantów na zawody w Holmenkolen. Publiczność ustawiona na trasach przychodzi na nartach z dalekich od miejsca zawodów ośrodków, nauczyciele przyprowadzają szkoły, a wszyscy zachowują się niezwykle karnie. Nie potrzeba też specjalnych porządków, którzyby musieli ochraniać trasę, jak to np. miało miejsce w czasie igrzysk w Garmisch. Godnym uwagi jest przy tym fakt, że każdego z publiczności można włączyć do jakiegokolwiek funkcji związanej z organizacją czy przeprowadzeniem biegu, każdego można postawić na punkcie kontrolnym, powierzyć mu rolę sędziego, polecić przetrasować ślad narciarski, każdy bowiem potrafi tu na zawołanie bez specjalnych pociągów załatwić każdą sprawę dotyczącą zawodów narciarskich. Norwegia nie cierpi też na brak dobrych sędziów, organizatorów czy działaczy sportowych.

Nie też dziwnego, że zawody w Holmenkolen służą wszystkim za wzór organizacji. Sprawność organizacji, będąca równocześnie sprawdzianem wysokiej klasy narciarstwa norweskiego uwidacznia się specjalnie na konkursie skoków. W Holmenkolen startuje zwykle 150 do 200 skoczków, a konkurs przeprze-

wadzony jest w ciągu godziny. W chwili, gdy jeden zawodnik po skoku znajduje się na końcowej części wybiegu, drugi jest już na progu, a trzeci przygotowany stoi na rozbiegu. Skoki następują szybko po sobie, upadki należą do wielkiej rzadkości, informacja jest natychmiastowa i bardzo dokładna. Skocznia w Holmenkolen, jak zresztą wszystkie skocznie Norwegii, nie jest duża, długości osiągane na niej nie przekraczają 56 metrów. Jest to typ skoczni t. zw. horyzontalnej o progu płaskim.

Konkurs odbywa się o wędrowny puchar króla norweskiego, zrobiony ze szczerzego złota.

W tegorocznych zawodach w Holmenkolen oprócz gospodarzy startować będą Finowie, Szwedzi, Niemcy, Czesi i Francuzi.

Łódź chce organizować mecz pięściarski Polska-Niemcy

Olbryzimie zainteresowanie meczem bokserskim Polska — Austria w Łodzi zwróciło uwagę władz bokserskich, które sondują opinię, co do zorganizowania w Łodzi meczu Polska — Niemcy we wrześniu br. Mecz odbyłby się w Helenowie na boisku. Wnioski w tej sprawie tan sportowy PZB, Bielewicz, złoża: wiceprezes PZB, mjr. Mierzyński i kapł-

Dobry żart tyńfa wart

NA SPOTKANIE.



— Co to, mateczko Pomidorska, czemu tak wcześniej w drogę?

— Tak, tak, mój panie gajowy, zamówiono mnie, bym poszła na spotkanie tym panom, którzy dziś przyjeżdżają na polowanie. Zawsze czynili zarzuty, że nie nie spotykają...

U LEKARZA

— czy pan nie wie, że moje godziny przyjęć kończą się o godzinie 5-tej?

— Wiem, panie doktorze, ale mój pies nie wie i ugryzł mnie dopiero o 6-tej!

PODARUNEK

— I to jest wszystko, co mi dajesz na imię niny? — Flaszeczkę rycynusu!!!

— Tak, najdroższa. Ponieważ na zeszłoroczny prezent pozostałaś obojętna, przeto chciałem ci ofiarować coś, co cię potrafiło wzruszyć!

NASZE DZIECI.



— Nie mogę ci tego przez telefon powiedzieć — mój ojciec jest teraz w domu!

MELDUNEK HOTELOWY

Znany przed wojną finansista paryski, baron d'Anvers, przybywszy pewnego lata do Ostendy, wpisał się do książki hotelowej z wyrazem, przyjętym wśród arystokracji, tj. w skróceniu: „C. d'Anvers”.

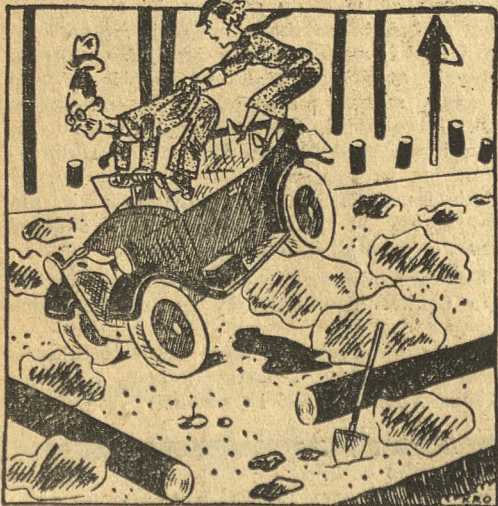
Tego samego dnia przyjechał też bankier Oppenheim z Kolonii, który zatrzymał się w tym samym hotelu. Zauważywszy podpis swego paryskiego kolegi, baron Oppenheim z Kolonii i nakreślił pod nim:

„O de Cologne”.

FILOZOFICZNA UWAGA

— Ucz się, chłopczko, ucz. Teraz takie czasy, że nawet osły i barany muszą umieć czytać i pisać!

W EPOCE MOTORYZACJI.



— Słuchaj no, Kleofasie, zdaje mi się, że tutaj droga nie jest jeszcze zrobiona...

codzienna nasza nowelka SKARBONKA W BUTELCE

Znacie wszyscy to przysłowie, że oszczędnością i pracą ludzie się bogacą. Pan Roman i jego małżonka postanowili też oszczędzać. Ale nie w taki zwyczajny sposób na książeczkę oszczędnościową, w jakimś banku, czy kasie, lecz w sposób nieco oryginalny, aczkolwiek mało praktyczny. Sposób ten bowiem nie przynosił procentów, ale za to, był bardzo wygodny.

Mianowicie pewnego dnia pan Roman przyszedł z kawiarni i rzekł do swojej żony:

— Wiesz co, będziemy oszczędzać. Dowiedziałem się teraz od przyjaciół, w jaki sposób można sobie urządzić w domu skarbonkę oszczędnościową bez żadnych kosztów. Na przykład chcemy oszczędzać. Cóż wtedy robimy? Bieremy flaszeczkę, której otwór szyjki równa się powierzchni monety dziesięciogroszowej i do tej flaszki rzucamy dziesięciogroszówki. Wrócisz powiedzmy z miasta i masz w portmonetce jedną, czy drugą dziesięciogroszówkę. Wrzucasz je wtedy do flaszki...

Projekt pana Romana został przyjęty z aplauzem. Zarówno pani domu jak

Nie mniej jednak cała rodzina nadal pasjonowała się butelką i codziennie wieczorem przed pójściem spać, kto tylko miał jakie dziesięciogroszówki, wrzucał je do butelki. Nawet stara kucharka w niezwykłym stopniu przejmowała się tym całym oszczędzaniem, aczkolwiek sama nie wrzucała i nie mogła liczyć na żadną korzyść wynikającą z całkowitego napełnienia butelki.

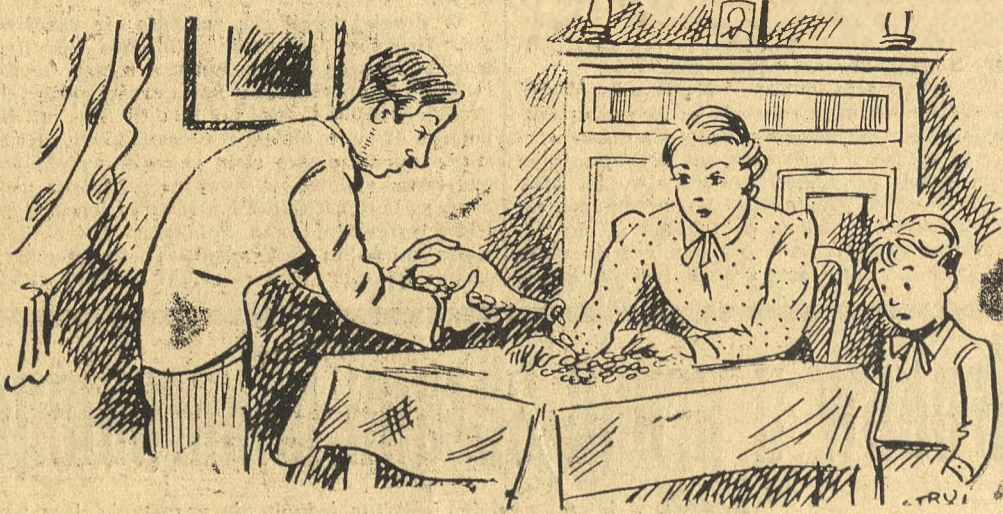
Pewnego pięknego ranka mały Robert otrzymał od swego wujka wspaniały dar. Mianowicie wujek był entuzjastą tenisa i zdziwił się dlaczego jeszcze Robert nie uprawia tego miłego sportu.

— Nie mam rakiety — odpowiedział chłopak.

— No to kup sobie — odparł wujek i wręczył Robertowi trzydzieści złotych.

Robert był niezwykle uradowany podarunkiem i postanowił, że zaraz jutro kupi sobie rakietę. Taką za trzydzieści złotych. Oczywiście nie będzie to żadna wspaniała marka, ale dla początkującego będzie to sprzęt sportowy w sam raz.

Tak się jednak jakoś złożyło, że w cią-



czternastoletni syn pana Romana, Robert, oraz stara kucharka, która służyła u państwa Romanów coś dwadzieścia lat — wszyscy niezwykle cieszyli się z tego wspaniałego pomysłu oszczędnościowego. Czempredzej więc wystarano się o odpowiednią litrową butelkę i od razu, kto tylko miał jakie dziesięciogroszówki, zaczął do niej wrzucać.

— Tak — rzekł pan Roman — gdy ta butelka będzie pełna, będziemy w niej mieli tysiąc osiemset złotych. Obliczył to jeden z moich przyjaciół...

No i od tego dnia dzień w dzień któryś z członków rodziny musiał wrzucić jakąś dziesięciogroszówkę do butelki. Z początku przypuszczano, że takie napełnienie butelki pójdzie raz dwa. Ale to tak szybko nie szło. Po sześciu tygodniach dopiero zapełnił się spód butelki, a po dwóch miesiącach zaledwie wypełniło się jedną dziesiątą część oryginalnej skarbonki.

gu wieczora wydał gdzieś na coś pięć złotych. Na co — obojętnie. Każdy przecież wie, że młody chłopak w tym wieku ma także swoje rozmaite wydatki. Tymczasem rakietę kosztowała akuratnie trzydzieści złotych. Skąd więc wziąć brakujące 5 złotych? Iść do rodziców i prosić ich o pożyczkę? Możeby nie dali, a nawet gdyby dali, to z pewnością by krzyżowali, że jest rozrzutny i tak dalej.

Nagle strzeliła mu genialna myśl do głowy! Pożyczy sobie z butelki! Później jak będzie miał inne pieniądze, to odda. A teraz przecież nikt się nie spostrzeże, ile było naprawdę pieniędzy w butelce. Nikt nie liczył dziesięciogroszówek wrzucanych codziennie do skarbonki, a ponieważ to wrzucanie trwało już dobrych kilka miesięcy, dziesięciogroszówek musiało być sporo.

Czekał więc, aż rodzice wyjdą z domu, a następnie wylazłszy na krzesło, sięgnął

ręką do najwyższej półki szafy, gdzie za stołem bielizny stała troskliwie ukryta butelka. Ciężka była, jako, że dziesięciogroszówki zajmowały tam jedną trzecią jej wnętrza. Wysypał z niej tyle dziesięciogroszówek, ile trzeba było na sumę pięciu złotych, a później ostrożnie postawił butelkę na swoim miejscu.

Wszystko było w porządku. W parę godzin później była już rakietą, a pieniądze wydane.

Ale na drugi dzień przy kolacji, jak na złość między rodzicami wywiązała się następująca rozmowa:

— Zażożyłbym się z tobą — mówił ojciec do matki, — że tam będzie przynajmniej trzysta złotych.

— Ale skąd! Nie będzie nawet dwustu.

— O wiele się żażożysz?

— O ile chcesz.

— W takim razie przegrałaś.

— Dlaczego?

— Ponieważ akuratnie przedwczoraj przeliczyłem całą sumę.

— Co ty mówisz! I nic żeś nie powiedział? A ile tego było?

— Było akuratnie trzysta szesnaście złotych.

— A od tego czasu ile przybyło?

— Czekaj ponotowałem to sobie. O-tóż tak: przedwczoraj pięćdziesiąt groszy, wczoraj złotego, a dziś złoty pięćdziesiąt. Razem trzy złote, czyli, że powinno być akuratnie trzysta dziewiętnaście złotych.

— No to zobaczymy!

I pani Romanowa poszła do sypialni. Za chwilę wróciła z butelką. Otworzyła ją i wysypała całą jej zawartość na stół.

Tymczasem biedny Robert siedział jak na szpilkach. Co teraz będzie? Spostrzegł na pewno brak pięciu złotych i zaczął podejrzewać kogoś o złodziejstwo. Kogo? Kucharkę nie, bo ta była zbyt wierna i zbyt uczciwa. Chyba tylko jego, zwłaszcza, że on z tą rakietą tyle narobił w całym domu hałasu. Możeby tak pomóc liczyć i przy liczeniu troszkę sfalszować rachunek? Ale rodzice odsunęli go, twierdząc, że sami załatwią liczenie. Wobec tego chciał się wycofać z pola bitwy, ale tu znowu rodzice kazali mu zostać, twierdząc, że taka rzecz powinna go interesować. Stał więc błądzą przy stole i obserwował liczenie. Nagle matka zawołała:

— Zgadza się zupełnie. Jest akuratnie trzysta dziewiętnaście złotych.

Biedny Robert nie wiedział co się stało. Cud jakiś czy co?

Sprawa się wyjaśniła w parę minut później, gdy przyszedł po coś do kuchni. Stara kucharka mianowicie powiedziała mu, że to ona włożyła brakujące pięć złotych, jako, że widziała przez szparę w drzwiach, jak on wyciągał z butelki pieniądze. Robert się dziwił, skąd znalazł tyle serca u swojej kucharki. Ale ona nie dziwiła się wcale: Przecież go wychowała niemal od niemowlęcia...

Wielkopolska-Śląsk w gimnastyce

W najbliższą niedzielę w Nowym Bytomiu na Śląsku odbędą się ciekawe zawody gimnastyczne, pomiędzy reprezentacjami Wielkopolski i Śląska. Obie reprezentacje składają się będą wyłącznie z zawodników Sokola.

W reprezentacji Śląska wystąpi szereg czołowych gimnastów Polski, jak: wiceministr Polski Bregula, Gryszka, Szlosarek, Rost, Pradella i kilku innych.

Zawody odbędą się w obojętności hutniczej. Początek o godz. 18-tej.

Przed walnym zgromadzeniem PZLA

W nadchodzącą sobotę w lokalu własnym, przy ul. Wiejskiej 13 rozpoczną się dwudniowe obrady dorocznego walnego zgromadzenia P. Z. L. A.

Z pośród zgłoszonych na walne zebranie wniosków, notujemy najważniejsze:

1) Okręg, poznański i pomorski domaga się skreślenia klubów żydowskich z listy członków PZLA.

2) Wniosek okręgów, krakowskiego, lwowskiego i warszawskiego o ponowne zaangażowanie trenera Cejsika.

3) Wniosek okr. poznańskiego o zniesienie zawieszania Heliasza.

4) Okr. krakowski domaga się przydzielenia sobie mistrzostw Polski (męskich) w br.

5) Okr. lwowski wnosi o urządzenie we Lwowie w br. mistrzostw Polski juniorów.

6) Okr. poznański pragnie organizować zimowe mistrzostwa Polski w r. 1938.

Poza tym szereg okręgów domaga się obniżenia składek, oraz wnosi dezyderaty o zniżki kolejowe, o dostęp młodzieży szkolnej do klubów sportowych i w sprawach wyszkoleniowych.

Okr. lubelski projektuje, aby międzyokręgowe rozgrywki o mistrzostwo Polski rozgrywane były w trzech grupach, a zwycięzcy grup odbywali między sobą zawody finałowe.

Piłkarze Dębu wychodzą na boisko

W związku z uchwałą walnego zebrania PZPN, zawieszającą na okres 6 miesięcy ligową drużynę Dębu, kierownictwo Dębu zdecydowało się na rozegranie w najbliższych tygodniach kilku meczów towarzyskich. Pierw-

sze spotkanie odbędzie się już w najbliższą niedzielę.

Uchwała PZPN. Idzie w tym kierunku, że zawieszono jedynie ligową drużynę, a nie jej graczy, wobec czego w spotkaniu przeciw KS. Chorzów zagra po blisko półrocznej przerwie cała drużyna Dębu z Dytką i Moczka na czele.

ZAWODY NARCIARSKIE KPW

W niedzielę odbyły się w Wiśle zawody narciarskie Kolejowego Przystosowania Wojskowego Okręgu Śląskiego.

W zawodach wzięło udział ponad 30 zawodników.

Wyniki przedstawiają się następująco:

W biegu na 12 km. panów z pośród członków KPW. pierwsze miejsce zajął Cnota Feliks, w czasie 1.08.14 godz. 2) Roter Antoni w czasie 1.08.22 godz. 3) Ledwan Antoni w czasie 1.12.25 godz. Poza konkursem: 1) Halama Jan (SKN) 1.03.50 godz. 2) Cieślak Michał (HKN) 1.06.02 godz. 3) Kempny Engelbert (HKN) 1.06.27 godz. W biegu zjazdowym na 3 km. (Koziniec — restauracja Halamówka) z pośród członków KPW. pierwsze miejsce zajął Hudala Alojzy 7.25 min. 2) DuLaurans Bolesław, w czasie 7.35 min. 3) Beck Józef w czasie 8.14 min.

Poza konkursem Marlynek Andrzej (SKN) 6.30 min. 2) Kluzik Kornel (SKN) 6.44 min. 3) Halama Jan (SKN) 6.50 min.

W biegu pań na 8 km.: 1) Szanasówna 1.19.42 godz. 2) Beckowa 1.24.05 godz. 3) Kłosowa 1.45.02 godz. Poza konkursem Kempna Franc, w czasie 1.04.10 godz.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA KATOWICE, UL. SOBIESKIEGO 11, TELEFON N° 34-981

OGŁOSZENIA TEKSTOWE ZA JEDNOSPALTOWY WIERZ WYSOK 1mm, LUB JEGO MIEJSCE, PRZY 4 SZPALT. UKŁADZIE 50 GR. - DROBNE 20 GR. ZA SŁOWO - DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY 10 GR.

DRUKIEM i NAKŁADEM ZAKŁADÓW GRAFICZNYCH i WYDAWNICZYCH «POLONIA» S.A. w KATOWICACH. RED. ODPOWIEDZIALNY STANISŁ. NOGAJ-KATOWICE